János Háy

Ślubuję ci miłość i wierność

TEATR IM. WILAMA HORZYCY W TORUNIU

János Háy

Ślubuję ci miłość i wierność

János Háy

»(Házasságon innen és túl)

Ślubuję ci miłość i wierność

przekład: Jolanta Jarmołowicz

Obsada:

Mężczyzna (Franek)	Sławomir Maciejewski
Mąż (Władek)	Jarosław Felczykowski
Adwokat (Gabriel)	Marek Milczarczyk
Psycholog (Józek)	Paweł Tchórzelski
Przyjaciel (Jurek)	Paweł Kowalski
Kobieta (Krysia)	Jolanta Teska
Żona (Ela)	Agnieszka Wawrzkiewicz
Druga żona	Karina Krzywicka
Kochanka	Maria Kierzkowska
Przyjaciółka (Kasia)	Anna Magalska-Milczarczyk
Starsza pani (Marysia)	Wanda Ślęzak (gościnnie)
Kobieta z psem	Ewa Pietras
Wysoka dziewczyna	Aleksandra Lis
Żona adwokata	Teresa Stępień-Nowicka

oraz Niko Niakas

Reżyseria i opracowanie muzyczne - ***Iwona Kempa***
Scenografia - ***Iwona Kempa, Aleksandra Semenowicz***
Kostiumy - ***Anna Sekuła***
Wideo - ***Cyprian Piwowarski***

Asystent reżysera - *Karina Piwowarska*
Inspicjent - *Anna Kruzińska*
Sufler - *Alicja Kostrzewska*

PRAPREMIERA POLSKA 28 MARCA 200

Ta jeszcze kochanką, a tamta już żoną,
Ta jeszcze żoną, tamta już kochanką.
Ten się rozwodzi, tamten już żonaty,
Ten jeszcze żonaty, tamten rozwiedziony.
Ta jeszcze kocha, tamta już nie pamięta,
Ta jeszcze nie pamięta, tamta już kocha.
Ta jeszcze poluje, tamta już zwabiła.
Ten już, tamten jeszcze i ten jeszcze, tamten już...
Ten już poderwał, tamten jeszcze snuje sieć,
Ale w końcu wszystkich pożerała ŚMIERĆ.

János Háy

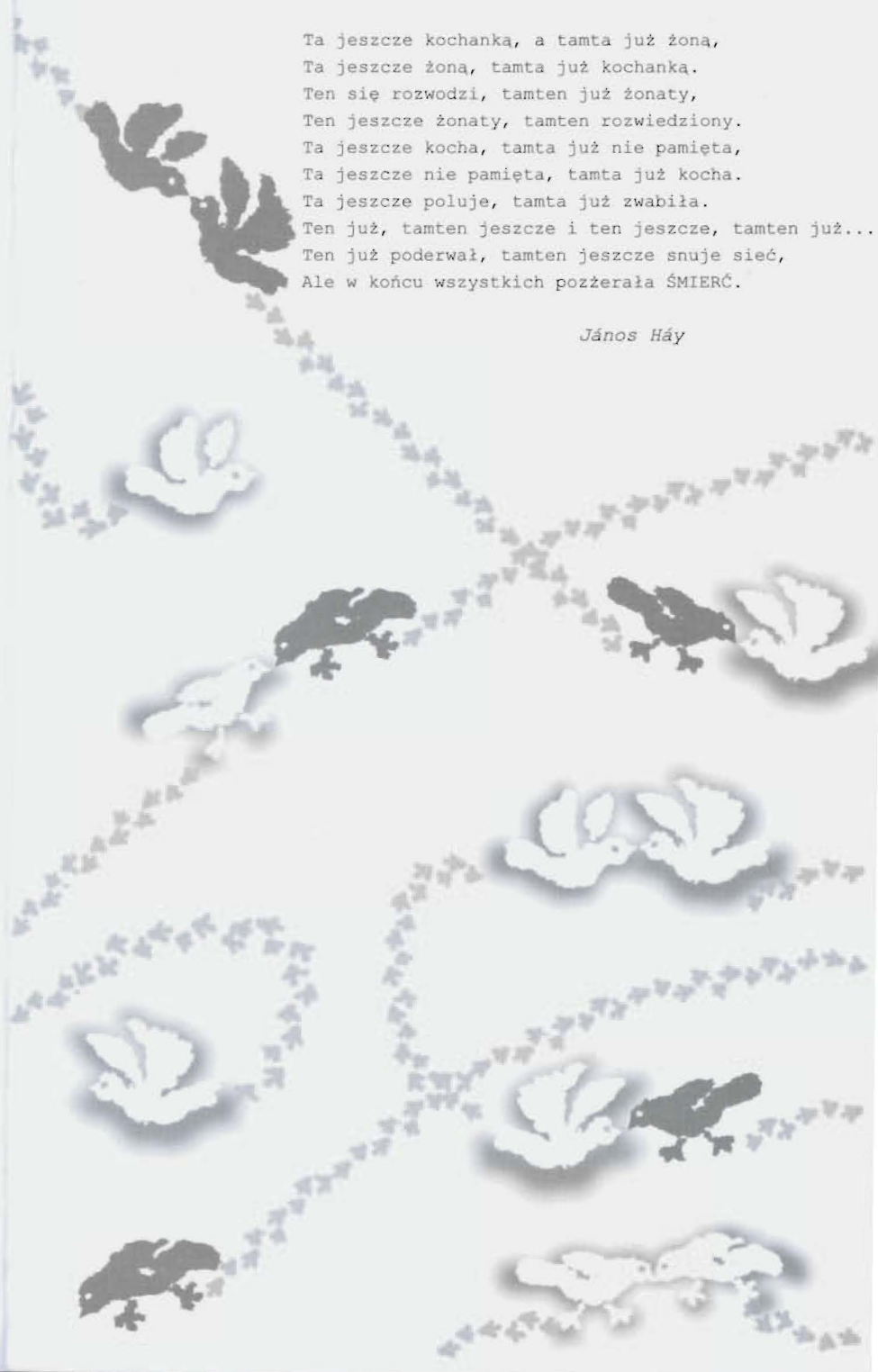

Drodzy bracia i siostry,

zebraliśmy się tutaj w obliczu Boga i Kościoła, by połączyć tego mężczyznę i tę kobietę świętym węzłem małżeńskim. Jest to szlachetna instytucja ustanowiona przez Boga w czasach niewinności ludzi, symbolizująca mistyczny związek między Chrystusem i Kościołem. Dlatego nie może być traktowany lekko lub podejmowany pochopnie, by zaspokoić nieczyste pragnienie i żądzę, ale z czcią i szacunkiem, przytomnie i roztropnie - w bojaźni Bożej, mając w pamięci przyczyny, dla którego zostało ustanowione. Po pierwsze: dla posiadania potomstwa; po drugie: dla zapobieżenia grzechom i uniknięcia rozpusty; po trzecie: dla zapewnienia towarzystwa, pomocy i wsparcia, których należy dostarczać sobie wzajemnie w chorobie i zdrowiu, doli i niedoli. W ten święty związek obecne tu osoby teraz godzą się wstąpić.

Jane Austin

Rozwód po polsku

Dlaczego się rozwodzimy?

Niezgodność charakterów - 32%
Zdrada - 24%
Alkohol - 23%
Problemy finansowe - 9%
Naganny stosunek do członków rodziny - 9%
Inne - 3%

Polska znajduje się w rozwodowej czołówce Europy. Szacuje się, że w 2007 r. zarejestrowano prawie 249 tys. związków małżeńskich, w roku 2006 zawartych zostało ponad 226 tysięcy związków małżeńskich.

W latach 2004-2006 odnotowywano stosunkowo gwałtowny wzrost liczby rozwodów. W 2005 r. było ich prawie 68 tysięcy, a w 2006 r. rozwiodło się około 72 tysiące par małżeńskich. Częściej rozpadają się związki o krótkim stażu. Rozwiedzeni małżonkowie przeżywają ze sobą - średnio - 13 lat, a ich wiek w momencie rozwodu to około 45 lat - wśród mężczyzn, a kobiety są o około 10 lat młodsze. Wśród rozwiedzionych w 2006 r. małżeństw około 63% wychowywało w momencie rozwodu ponad 67 tysięcy małoletnich dzieci (będących w wieku do 18 lat). Najczęściej (w 62% przypadków) sąd przyznaje opiekę nad dziećmi wyłącznie matce, wyłącznie ojcu jedynie w 3,8% przypadków, a w ponad 32% władza rodzicielska jest sprawowana przez oboje rodziców.

W ponad 2/3 przypadków pozwy o rozwód wnoszą kobiety. 70% rozwodów nie kończy się orzeczeniem o winie. Jeśli jest wskazana, najczęściej leży po stronie mężczyzny (z winy kobiety - niespełna 3% przypadków).

W miastach intensywność rozwodów jest prawie trzykrotnie wyższa niż na wsi. Natomiast wnioski o unieważnienie ślubu kościelnego składa rocznie około 10 tys. osób. Pod tym względem Polacy zajmują drugie, po Włochach, miejsce w Europie.

János Háy

Urodził się w 1960 r. w Vámosmikola. Poeta, prozaik, dramatopisarz, muzyk. Absolwent filologii rosyjskiej i historii Uniwersytetu Segedyńskiego oraz Wydziału Estetyki Uniwersytetu Budapeszteńskiego. Laureat nagród literackich: Jánosa Sziverego (1994), pisma Alföld (1999), Milána Füsta (2001), Attili Józsefa (2002), Ernő Szépa (2002), nagroda za najlepszy dramat sezonu (2002), nagroda za dramat dla młodych pisarzy (2004), nagroda Cechu Dramaturgów: najlepszy węgierski dramat sezonu (2004), dwukrotny stypendysta Fundacji Sorosa i Stypendium Literackiego im. Zsigmonda Móricza, członek Związku Pisarzy Węgierskich i Towarzystwa Pisarzy Literatury Pięknej.

W dorobku Jánosa Háya znajdują się powieści i opowiadania: „Dżigerdilen. Zachwyt serca", „Xanadu. Ziemia, woda, powietrze", „Między ojcem i matką, ponad wielkim wszechświatem", „Syn hodowcy krzewów jagodowych"; tomy poezji: „Idę do ciebie deptakiem", „Ojczyzna roślin", „Uwaga humaniści", „Jakiś ciężar", „Bogowie" oraz dramaty: „Geza-dzieciak", „Syn wujka Stefka", „Stary Franka Hernera". Dwa pierwsze dramaty zostały zaprezentowane w Polsce po raz pierwszy na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym KONTAKT w Toruniu. Przedstawienie „Geza-dzieciak" otrzymało II nagrodę jury festiwalu w 2003 r.

János Háy

Ślubuję ci miłość i wierność

JÁNOS HÁY

Ślubuję ci miłość i wierność

(*Rodzinny krąg*)

Przekład: Jolanta Jarmołowicz

OSOBY

Mężczyźni (między 30 a 50)
Mężczyzna (Franek)
Mąż (Władek)
Adwokat (Gabriel)
Psycholog (Józek)
Przyjaciel (Jurek)

Kobiety między 30 a 45, wyjątkiem jest Kobieta z psem (ok. 65) i Starsza pani (między 70 a 80)
Kobieta (Krysia)
Żona (Ela)
Druga żona
Kochanka
Przyjaciółka (Kasia)
Starsza pani (pani Marysia)
Kobieta z psem
Wysoka dziewczyna

Rowerzysta
Pieszy

Akcja rozgrywa się tu i teraz. Sztuka może być wystawiona w jednym lub dwóch aktach, stwarzając w ten sposób publiczności możliwość konsumpcji i rodzinnych utarczek. Druga część zaczyna się sceną 7.

SCENA 1

Parking przy Lasku Miejskim, przychodzi Mężczyzna i Kobieta, potem przechadzają się po scenie

Kobieta Przecież był tu.
Mężczyzna Gdzie?
Kobieta Zaparkowałam obok twojego.
Mężczyzna Ale teraz nie ma.
Kobieta To gdzie jest?
Mężczyzna Zaciągnęłaś hamulec ręczny?
Kobieta Co ma z tym wspólnego hamulec ręczny?
Mężczyzna Mógł się stoczyć, jak nie zaciągnęłaś.

Kobieta Gdzie? Gdzie miałby się stoczyć? Potrafisz to sobie wyobrazić, że tu stoi samochód, i nagle się stacza. Twoim zdaniem to możliwe? Na prawie równym terenie?
Mężczyzna Jednak trzeba by się rozejrzeć po parkingu, było już coś takiego, że ktoś znalazł swój samochód w rzece, a skoczył tylko do sklepiku po prezerwatywę.
Kobieta Gdzie rzeka a gdzie lasek, zgłupiałeś?

Mężczyzna To tylko przykład.
Kobieta Zauważyłabym, jakby gdzieś tu był, to mały mercedes, srebrny metalic, na dodatek wczoraj byłam w myjni, z daleka widać, jak go gdziekolwiek zaparkuję, ale nie ma.
Mężczyzna Na pewno przyjechałaś samochodem?
Kobieta O co ci chodzi?
Mężczyzna Zdarzało się, że nie.
Kobieta Ale wtedy jeszcze nie miałam samochodu.
Mężczyzna Jasne, pardon, zapomniałem. Masz od niedawna.
Kobieta Już od roku.

W tle przechodzi Wysoka kobieta, za nią Przyjaciel, Mężczyzna zauważa go, macha i pozdrawia.

Mężczyzna Cześć.
Kobieta Kto to był?
Mężczyzna Jurek.
Kobieta Czego tu szuka?
Mężczyzna Jak myślisz?
Kobieta Nie wiem.
Mężczyzna Ja też nie, ale nietrudno się domyślić.
Kobieta A, Jurek nie jest taki, na pewno przyszedł pobiegać.
Mężczyzna Cóż możliwe, albo pojeździć na deskorolce (*głupio się śmieje*).
Kobieta Do śmiechu ci w takiej sytuacji?
Mężczyzna To z deskorolki.
Kobieta Gdzie może być, do cholery.
Mężczyzna Jakoś nie mogę sobie wyobrazić, że przyjechałaś nim i nie ma go tu. Coś takiego nie zdarza się ot tak sobie.
Kobieta Myślisz, nie pamiętam, czym przyjechałam? Twoim zdaniem przyjechałam autobusem, tylko nie pamiętam?
Mężczyzna Czemu na mnie krzyczysz? Ja tylko dlatego, bo kiedyś zostawiłaś kartę w automacie i nasypałaś soli do herbaty, i powiedziałaś, bo jesteś zakochana, dlatego wszystko robisz chaotycznie, tak bardzo mnie kochasz, że ciągle myślisz o mnie, i o wszystkim zapominasz.
Kobieta Skąd te dyrdymały, kiedy nie ma mojego samochodu. Nie rozumiesz, ukradli!
Mężczyzna Ale ma autocasco, tak? Albo przepadło siedemdziesiąt tysięcy, tyle?
Kobieta Oczywiście, że ma, mój mąż nie zostawiłby tak sobie grubych tysięcy na ulicy, bez ubezpieczenia, na deszczu.
Mężczyzna W takim razie wszystko w porządku, najwyżej parę tygodni będziesz bez samochodu.
Kobieta Do tej pory wydawało mi się, że z tobą o wszystkim, o tym też, o czym jeszcze nigdy z nikim, a ty nawet tego nie rozumiesz, tej prostej jak drut rzeczy.
Mężczyzna Co tu jest do rozumienia?
Kobieta Że ukradli. Że kiedy tu przyjechaliśmy, jeszcze był, a teraz nie ma.
Mężczyzna Dobrze, ale wypłacą z ubezpieczenia, nic nie stracisz.
Kobieta A w domu co powiem? Co robiłam w Lasku Miejskim?
Mężczyzna Przyszłaś pobiegać, na przykład. Mnóstwo ludzi przychodzi.
Kobieta Nie cierpię biegać. Zwłaszcza w szpilkach.
Mężczyzna No to spotkałaś się tu z jakimś klientem.
Kobieta Dlaczego właśnie tu? Uważasz, że Władek to kupi, powie, wiem Krysiu, biznes to biznes, i jak klient sobie zażyczy, żeby spotkać się w Lasku Miejskim, to tam i koniec. Władek nie jest głupi, a swoją drogą już coś podejrzewa.
Mężczyzna Musisz częściej chodzić z nim do łóżka.
Kobieta Ty do tego zachęcasz, dobrze ci z tym, że ja z nim...
Mężczyzna Źle, ale tylko tak jest bezpiecznie.
Kobieta Raz w tygodniu, ale i to za wiele, bo jest tak, jakby jaszczurki rzucali mi na gołe ciało, a tobie dobrze jest w domu? Tobie z Elką, jest dobrze?
Mężczyzna Zostawmy to, nie warto patrzeć na to w ten sposób, chodzi o to, że trzeba to robić, i jak kiedyś wychodziło, to teraz też musi wychodzić. Tylko trzeba się cofnąć pamięcią do tamtych wspomnień.
Kobieta Pieprzyć się z pamięci...
Mężczyzna Jak inaczej nie wychodzi. Wyłącznie ze względu na bezpieczeństwo. Właśnie to jest gwarancja naszej miłości.
Kobieta To, że nie sypiamy ze sobą?
Mężczyzna Właściwie tak, bo to nie jest zdrada, to było już wcześniej, o tym już z góry wiedzieliśmy. Warunek. Warunek naszej

miłości. Jakbyśmy byli inwalidami na wózkach, to też jest tak przypisane do człowieka.

Kobieta Zostawmy to wszystko. Nie ma samochodu, to jest problem. Nie ma i to oznacza, że Władek o wszystkim się dowie.

Mężczyzna Dlaczego miałby się dowiedzieć? Ty chcesz mu powiedzieć?

Kobieta Nie chcę, ale wszyscy wiedzą, co się tu dzieje na wiosnę w Lasku Miejskim, że pod każdym krzakiem ktoś leży z kochanką, pół miasta, na darmo będę się tłumaczyć, czytał tyle kryminałów, że przez żelazną kurtynę też widzi, ma oczy jak rentgen.

Mężczyzna Przecież zajmujesz się biolekami, do tego pasuje przyroda, nie w jakimś zadymionym miejscu, zwłaszcza w hałasie, w centrum miasta, tylko na słońcu, wśród drzew, sprzedajesz oczyszczające preparaty antyrakowe.

Kobieta Widać, że to nie twój samochód ukradli, w ogóle nie rozumiesz, dla ciebie to wszystko to nic. Nie tobie się przytrafiło, widzę po tobie, myślisz, no, to też nie mnie się przytrafiło. Ale co będzie, jak Władek zadzwoni do twojej żony?

Mężczyzna Czemu miałby dzwonić do mojej żony?

Kobieta Bo się dowie, że jesteś ty.

Mężczyzna Chcesz powiedzieć, że konkretnie ja jestem, zgłupiałaś? Mnie też chcesz wpakować w tę aferę.

Kobieta Bo co, nie masz z tym nic wspólnego.

Mężczyzna Nie tak do końca, tylko anonimowo, jakiś nikomu nieznany człowiek.

Kobieta Mówiłeś, że zawsze chcesz być ze mną, że Ela to tylko, jak gospodyni domowa, tylko pierze i gotuje, niczym się nie wyróżnia, najwyżej błyśnie obrączką, jak skierujesz na nią reflektor punktowy, i że zbiera ci się na wymioty jak przypadkowo otworzysz drzwi do łazienki.

Mężczyzna Tak jest, to znaczy tak powiedziałem, ale jednak nie było mowy o tym, że się wyda. Tylko dopóki nikt nie wie, dotąd możemy szczerze rozmawiać o naszych uczuciach.

Kobieta Jak to dotąd?

Mężczyzna Bo jak się wyda, wtedy już jest wmieszana masa innych ludzi, i oni przeszkadzają, wtedy już trzeba myśleć i o nich, i wyrzuty sumienia, z powodu dzieci, i z powodu Eli, która jednak była przy mnie wtedy, kiedy było najfatalniej, kiedy nie miałem nawet roweru, a nie audi. Chyba należy się jej za to szacunek, nie mogę zrujnować jej życia, bo ty wypaplesz wszystko Władkowi.

Kobieta Ale z ciebie podły tchórz, Winnetou to ty nie jesteś. Ty mnie nie kochasz.

Mężczyzna Ależ tak, ja tylko ciebie kocham, innej już nie będę, ostatnio dziesięć lat temu coś czułem do kogoś, ale to też nie było tak, jak między nami dwojgiem. Bo to jest prawdziwe, tylko rzeczywiście problem w tym, że już oboje mamy dzieci i ja nie jestem w stanie dwóch domów, wtedy ja też pójdę w odstawkę, będę skończony, nie mam kopalni pieniędzy, jak Władek, jeden poród i siedem tysięcy, ja wszystko tymi dwiema rękami.

Kobieta Godne pożałowania, że powołujesz się na pieniądze i okoliczności, kiedy mowa o uczuciach. Gdybyś mnie kochał naprawdę, w jednej koszuli byś mnie wziął.

Mężczyzna Ciebie tak, ale mówię, tam są też dzieci.

Cisza

Kobieta Powiem, że nie tu się stało.

Mężczyzna Co?

Kobieta Kradzież.

Mężczyzna No to gdzie?

Kobieta Gdzie indziej

Mężczyzna A policja?

Kobieta Im też powiem co innego. Im wszystko jedno, skąd, i tak nie prowadzą śledztwa, tylko odnotują, potem minie miesiąc albo kilka, i powiedzą, że nie znaleźli. Ale nie szukają, nie mają ludzi, albo są w zmowie ze złodziejami, tak słyszałam. Pomagają wywieźć samochody na Ukrainę.

Mężczyzna Mają marną pensję.

Kobieta Wszyscy mają marną, a jednak wykonują swoją pracę.

Mężczyzna Oni też, tylko szukają możliwości uzupełnienia pensji.

Kobieta Bronisz policjantów, którzy niedawno wykasowali Władka na siedemset złotych, z powodu dwóch lampek wina.

Mężczyzna Nie bronię, tylko próbuję ich zrozumieć, bo ważne, żeby człowiek zrozumiał drugiego człowieka.

Kobieta Od kiedy jesteś tak przyjaźnie nastawiony do ludzi?

Mężczyzna Od kiedy cię kocham.

Kobieta Co takiego?

Mężczyzna Kiedy człowiek jest zakochany, łatwiej akceptuje świat, i łatwiej rozumie drugiego człowieka, nawet policjantów.

Kobieta Wobec tego mnie też mógłbyś zrozumieć, w jakiej jestem sytuacji. Ale nie. Ciebie interesuje tylko to, żeby Ela się nie dowiedziała. Tylko to.

Mężczyzna Mówię, że nie ze względu na mnie, ze względu na mnie byłoby wszystko jedno, gdyby świat zawalił się tylko mnie, to naprawdę nieważne, ja już w duchu przygotowałem się na wszystko, na wynajęte mieszkanie też, i alimenty, i że moje oszczędności przepadły. Tylko dlatego, że ta sprawa innych też dotyczy.

Kobieta A jak u mnie się wyda, to innych nie dotyczy?

Mężczyzna Ale dlaczego u mnie też miałoby się wydać? Z tego powodu nie będzie ci łatwiej, jak u nas też. Jak moja żona powie, teraz koniec, przepadło mieszkanie i dzieci. Będę mógł je widywać w niedzielę przez pół dnia, a wtedy będą nieznośne, bo w domu matka im wmówiła, że ze mnie podły drań, który ma je gdzieś, albo jak nie matka, to babka.

Kobieta Powiem, że na Podgórnej, kiedy weszłam po zakupy, wtedy. To niedaleko stąd, prawie tak, jakby tu, tylko że nie tu.

Mężczyzna Dobrze, tak będzie dobrze. W ten sposób Władek niczego nie będzie podejrzewał, a my będziemy mogli się spotykać. Byłoby niedobrze, gdyby z powodu jakiegoś sprzętu technicznego, na dodatek takiego sprzętu technicznego, który kupił twój mąż, nasza miłość legła w gruzach. Podwieźć cię?

Kobieta Nie trzeba. Raczej autobusem. W ten sposób bardziej uwierzę.

Mężczyzna W co?

Kobieta Że to się stało, co chcę powiedzieć.

Scena 2

Mieszkanie Kobiety, pokój dzienny. Mąż w środku, Kobieta przychodzi.

Kobieta Cześć

Mąż Cześć. Późno wracasz.

Kobieta Musiałam autobusem, bo...

Mąż Autobusem? Dlaczego?

Kobieta Wyobraź...

Mąż Zepsuł się?

Kobieta Nie, pod tym względem nic z nim nie jest.

Mąż To czemu nim nie przyjechałaś, po co go kupiłem, jak nim nie jeździsz.

Kobieta No więc...

Mąż Co?

Kobieta Ukradli.

Mąż Jak to ukradli?

Kobieta Po prostu ukradli. Byłam tam na Podgórnej, wiesz, tam jest ten całodobowy, no, zaszłam tam po zakupy, i jak wróciłam, po prostu, wtedy już go nie było.

Mąż W tym czasie, kiedy ty byłaś w sklepie? Pięć minut?

Kobieta Powiedzmy, raczej dziesięć, bo byli przede mną. Trzy osoby.

Mąż W ciągu dziesięciu minut. Tak, że zostawiasz, i kiedy wychodzisz, już nie ma?

Kobieta Tak. Szybko pracują, już na pewno wypatrzyli, że nowy, i zawsze tam robię zakupy. Nie cierpię ABC, tam chodzi tylko bieda, marny towar, a tu ekspedientki mnie znają, wiedzą, że to ja.

Mąż Wydawało mi się, że nie brałaś samochodu.

Kobieta Zawsze biorę.

Mąż Tam stoi na ulicy.

Kobieta Co?

Mąż Samochód.

Kobieta Gdzie?

Mąż Przed domem.

Kobieta Przed domem? A, to niemożliwe.

Mąż Ależ tak. (*Ciągnie ją do okna*) Widzisz, jest tam.

Kobieta Nie, nie to nie mój. Tylko dokładnie taki sam.

Mąż I ma dokładnie taki sam numer rejestracyjny, i tam na tylnym oknie są ulotki o tym chińskim szajsie, który jest dobry na wszystko, nawet na bezpłodność, jak się człowiek w nim wykąpie.

Kobieta Tylko jak zainteresowana jest kobietą, u mężczyzn nie.

Mąż No więc to też w nim jest.

Kobieta Możliwe, że mój?

Mąż Na pewno.

Kobieta Możliwe, że... Więc nie pojechałam nim? Mam kompletny mętlik w głowie, a przecież naprawdę przyjmuję preparaty wspomagające pamięć, wiesz, które kiedyś polecałam Józkowi i jego żonie. Wiesz, o których Józek mówił, że odkąd je bierze jego życie całkiem się zmieniło, że ma taki jasny umysł, nigdy by nie pomyślał, że ma takie rezerwy szarych komórek.

Mąż Ale na ciebie, jak widać, nie działają.

Kobieta Nie na wszystkich, to tak, jak małżeństwo, trzeba na siebie trafić i Józek trafił na tę substancję, a ja nie. Racja, wypadło mi z głowy, oczywiście, poszłam pieszo, bo była taka piękna pogoda i nie chciałam jak zawsze przez przednią szybę widzieć, że świeci słońce.

Cisza. Mąż bawi się kluczykami.

Kobieta Co to za klucze.

Mąż Zapasowe.

Kobieta Jakie zapasowe.

Mąż Zapasowe, do twojego samochodu. Nie poznajesz?

Kobieta Nie. O co ci chodzi?

Mąż Nie rozumiesz?

Kobieta Nie.

Mąż Pojechałem za tobą.

Kobieta Dokąd?

Mąż Do Lasku Miejskiego?

Kobieta Pojechałeś za mną? To nie może być prawda?

Mąż Ależ prawda.

Kobieta Jechałeś za mną do Lasku?

Kobieta Tak. Taksówką.

Kobieta Bałeś się, że rozpoznam twój samochód?

Mąż Nie, tylko dlatego, żeby odprowadzić mercedesa.

Kobieta Ty? Ty zabrałeś samochód? Z premedytacją?

Mąż Ja.

Kobieta Ty ukradłeś mi mój samochód?

Mąż Nie ukradłem, tylko przyprowadziłem do domu.

Kobieta Ty, wziąłeś i przyprowadziłeś? A ja o mało nie dostałam zawału, gdzie jest, co teraz będzie, miałeś czelność to zrobić!?

Mąż Słuchaj, Krysiu...

Kobieta Nie mogę uwierzyć, że z takim człowiekiem, że ja kiedyś ciebie, że myślałam o tobie, że ty, kiedy ty nawet, bo jakim ty jesteś człowiekiem, no nie wierzę, cholera jasna, czegoś takiego nawet Arabowie nie robią, oni najwyżej każą nosić tę koszmarną chustę, żeby słońce nie spaliło kobietom twarzy na popiół, ale czegoś takiego, żeby ukraść żonie samochód.

Mąż Słuchaj, Krysiu, już dawno wiem, wyczułem.

Kobieta Niczego nie czułeś.

Mąż Właśnie że czułem, po twoim zachowaniu, że jesteś taka obca, nawet po zapachu.

Kobieta Co czułeś po moim zapachu.

Mąż To samo, że jest obcy.

Kobieta Czemu nie mówiłeś? Czemu nie powiedziałeś, że masz jakiś problem?

Mąż Dopóki tylko ja wiedziałem, dotąd mnie nie obchodziło, bo mam też inne sprawy, jak zajmowanie się twoimi głupimi kochankami, którzy dla jednego numerka kłamią jak z nut, że tylko z tobą czują to, co czują, do tej pory wszystko było pomyłką w ich życiu, i gdyby zaczęli z tobą, wtedy, kiedy ze swoimi żonami, wtedy daleko dalej by zaszli. Ale teraz już dosyć, bo inni też zaczęli się dowiadywać.

Kobieta Dlatego, bo inni też?

Mąż Dlatego. Przykro, jak patrzą na ciebie w taki sposób, że wiedzą, zwłaszcza jak już twój asystent też.

Kobieta Trzeba nam było żyć inaczej. Chciałam inaczej. Na początku, jeszcze wierzyłam, że nie będzie tego, co widzieliśmy u naszych rodziców. Przymusowe obiady w niedzielę, jedyny temat dzieci i domek letniskowy w Zielonce. W dni powszednie unikają siebie, jakby wydychali wirusy aids. Ale z nami jest tak samo. Ty dajesz pieniądze, a ja dbam o dom i dzieci. Tak, jak jakieś usługi. Chciałam inaczej, ale ty nie.

Mąż Mnie jest z tym dobrze.

Kobieta Bo nigdy nie zastanawiasz się, po co, że tak nie ma sensu.

Mąż Wiem.

Kobieta To dlaczego nie zmieniłeś tego?

Mąż Bo tak też nie ma sensu, jak ty chcesz.

Kobieta Ja już dłużej nie mogę, tak jak do tej pory, ja muszę inaczej, na szkoleniu też powiedzieli, że trzeba czuć, kiedy jest czas na zmianę. I ja teraz czuję.

Mąż Na darmo czujesz. Bo zostajesz.

Kobieta Nie, Władek, to koniec, na całe życie, przynajmniej na tyle, ile z niego zostało. Już wcześniej trzeba było, kiedy nasze drogi się rozeszły: ty szedłeś dalej, po szpitalu prywatna praktyka, najmodniejszy lekarz w mieście, dobry adres, tylko ja byłam ze wszystkiego wyłączona, mam się cieszyć z pieniędzy i że nie muszę pracować. A ja tymczasem myślałam tylko o tym, jak uczynić życie bardziej wartościowym. Rozumiesz! Żyć głębiej. Ale nigdy nie jest za późno. Decyzja musiała dojrzeć.

Mąż Dopiero wtedy będzie koniec, jak ja powiem, wtedy tak, ale ja nie powiem.

Kobieta A jednak koniec. Od teraz raczej osobno, raczej sama, niż z tobą.

Mąż Potrafisz to sobie wyobrazić?

Kobieta Tylko to potrafię sobie wyobrazić. Ja i dzieci.

Mąż Tylko ty. Dzieci zostają.

Kobieta Jak to zostają?
Mąż Bo są moje.
Kobieta I moje, i sąd przyzna je mnie.
Mąż Dokąd je weźmiesz.
Kobieta To mieszkanie jest też moje.
Mąż To mieszkanie jest własnością spółki. Tobie z tego nie należy się nic.
Kobieta Zawsze przyznają matce.
Mąż Nie masz pracy.
Kobieta Wtedy też, to reguła.
Mąż Nie masz dochodów, nie rozumiesz, nie masz z czego ich utrzymać.
Kobieta Wszyscy sędziowie to kobiety i one wiedzą, że miejsce dzieci jest przy matce.
Mąż Posłuchaj, Krysiu, już rozmawiałem z adwokatem. Wszystko stracisz, dzieci, wyjazdy nad morze, mercedesika, narty w Austrii, i dziennie dwie setki, które mogłaś roztrwonić, na co chciałaś. Nic nie zostanie, tylko głupie ciuchy, będziesz mogła je zabrać, ale za dwa lata wyjdą z mody, i wtedy też będziesz w nich chodzić, bo nie będziesz miała za co kupić nowych. Wyjdziesz z mody, Krysiu, rozumiesz? Twój termin ważności upłynie. I twój głupi kochanek też się ulotni. Jemu niepotrzebna kula u nogi. Po co? Wystarczy mu dwoje dzieci i żona. Jesteś mu potrzebna, póki nie stwarzasz kłopotu, póki kto inny płaci za ciebie rachunki.
Kobieta Ale jesteś podły, skąd mogłam przypuszczać, kiedy zaczekałeś na mnie po lekcjach, żebyśmy poszli razem, i że to będzie nasza przyszłość, razem. Skąd mogłabym przypuszczać, że taki jesteś. Że taki będziesz.
Mąż Ciesz się, że nie jestem agresywny, nie wrzeszczę na ciebie. Ciesz się, że tak łatwo ci się upiekło. W dziewięciu przypadkach na dziesięć kobieta ląduje w szpitalu.
Kobieta Tak nawet byłoby lepiej. Tak nawet lepiej, gdyby przynajmniej jakieś emocje...
Mąż Nie mam na to czasu, kochanie. Jutro też muszę odbębnić trzydzieści badań. Jestem ginekologiem, od rana do wieczora grzebię w ciałach kobiet w gumowych rękawiczkach, nie mam czasu na uczucia.
Kobieta Dlatego musiałam z innym, dlatego, bo taki jesteś.
Mąż Mógłbym być inny, gdybyś mnie dostrzegała. Gdybyś kochała.
Kobieta Kochałam cię.

Cisza

Mąż Przestań, Krysiu, teraz nie trzeba. Nie będziemy grzebać w przeszłości, nie jestem psychologiem. W końcu wylądujemy przy mojej matce, że wszystko przez nią, bo wcześnie przestała karmić mnie piersią. Nie wchodzę w to, jeszcze dziesięć lat temu, wtedy jeszcze tak, bo wierzyłem, że, ale teraz nie. Ty masz rację i ja mam rację. Ale teraz nie jesteś w takiej sytuacji, żebyś ty decydowała, kto.
Kobieta Czego chcesz ode mnie, wyduś wreszcie?
Mąż Tego, co powiedziałem wcześniej: razem.
Kobieta Jak to razem?
Mąż Nic się nie zmieni, dostaniesz wszystko, co do tej pory, ale musisz zerwać. Żadnych telefonów, smsów. Koniec. Teraz, natychmiast wszystko zawieszasz.
Kobieta Niewola? Jak w średniowieczu?
Mąż Dostajesz wystarczająco dużo pieniedzy, żeby się zobowiązać. Możesz sobie chodzić na chór, jak inne kobiety, które nie mają kochanków, albo możesz uczyć się rysować. Opłacę psychologa, jak potrzebujesz, żeby ci ktoś skuł młotem duszę. Ale koniec związku.
Kobieta Dlaczego właśnie dzisiaj?
Mąż Jutro dzieci przyjeżdżają z obozu.
Kobieta O tym też pomyślałeś.
Mąż Tylko o nich myślę. Teraz też.

Scena 3

Piwiarnia

Mężczyzna Nie przepadasz za moją żoną.
Adwokat Skąd ci to przyszło do głowy?
Mężczyzna Bo z taką złością zawsze o niej mówisz.
Adwokat Ja?
Mężczyzna Ty, jasne, że ty.
Adwokat Nic do niej nie mam, tylko zawsze wyskakuje z tymi głupimi książkami.
Mężczyzna Wydział humanistyczny, to dlatego, nie żeby ci dopiec.

Adwokat Ale ja to tak odbieram, jakby mi ciągle wytykała, że ja o tylu rzeczach nic nie wiem. Ja nie mam czasu czytać, rozumiesz, ona może pracując jako nauczycielka, bo w ten sposób nie zarabia pieniędzy, tylko czas, ale ja potrzebuję pieniędzy, bo kto utrzyma rodzinę, do cholery, jak nie ja. Ale naprawdę nic do niej nie mam, a poza tym to twoja żona.

Mężczyzna Była potrzebna, żebym wystartował, bez niej nie mógłbym.

Adwokat Do każdego przedsięwzięcia trzeba jakiegoś kapitału zakładowego (*rży*).

Mężczyzna Gdyby nie ona, byłbym niczym, kompletnym zerem.

Adwokat Wiem, kiedy człowiek jest na starcie, to jest mu potrzebna, i dzieci też, żeby poczuł, że ma po co harować.

Mężczyzna Teraz też ją kocham.

Adwokat Inna kobieta?

Mężczyzna Już nie mam.

Adwokat Tak lepiej, tylko dureń zburzy swoje małżeństwo dla innej, ona będzie taka sama. Dwa lata, nawet tyle nie trzeba. Teraz jeszcze jest młodsza, ale w końcu ona też będzie stara, kompletne rozczarowanie, kiedyś spojrzysz na nią i zobaczysz, że jest taka jak poprzednia, ciało w ruinie, dokładnie to się w niej sypie, co zadecydowało, że ją wybrałeś.

Mężczyzna (*Trochę rozmarzony*) Podobało się jej, że chciałem być malarzem. Mogłem być z nią taki, jaki w domu nie.

Adwokat Wszystkie kobiety lubią takie rzeczy, ja zawsze mówię, że pisarzem, to też działa. Gdybym teraz nie był adwokatem, to byłbym sławnym pisarzem.

Mężczyzna I wierzą?

Adwokat Wierzą. Tak niewielu kobietom udaje się zdobyć sławnego pisarza, że większość zadowoli się możliwością zdobycia sławnego pisarza, powiedzmy, mnie.

Mężczyzna Brak mi jej.

Adwokat Minie. Trzeba tylko czasu, ale przynajmniej nie wziąłeś sobie na kark kolejnego ciężaru. A zresztą, nawet lepiej jest z tą, do której jesteś przyzwyczajony, przynajmniej wiesz, jaka jest. Tego diabła już znasz, prawda? Dobre, co? Mój kumpel z Ameryki powiedział, że u nich jest takie powiedzenie.

Mężczyzna W Ameryce jest wszystko. Nawet takie powiedzenie.

Adwokat Dlatego się nie rozwiódł.

Mężczyzna Kto?

Adwokat Mój kumpel, dzięki temu powiedzeniu. Bo nie chciał drugiego potwora w domu, wystarczył mu ten, który i tak już był.

Mężczyzna Nie odbiera telefonów, nie odpowiada na moje smsy.

Adwokat Ciesz się, jakby odpowiadała, jeszcze rok byście się szarpali, bez sensu. Oczywiście w rezultacie kosztem twego małżeństwa. Nie wolno w nic wchodzić z uczuciem. Ja jak poczuję, że zaczynam czuć, natychmiast rzucam kobietę, w rytm pojawienia się uczucia.

Mężczyzna Bez uczucia, tylko dla pieprzenia?

Adwokat No. Nie mamy już po szesnaście lat. Jedna miłość już poległa w naszym życiu, po co jeszcze jedna? Na co dzień wystarczy nie kochać jednej kobiety.

Mężczyzna Ale ja kocham moją żonę i naprawdę wszystko robiliśmy razem.

Adwokat Na dodatek!

Mężczyzna Inna kobieta tego by nie zrobiła. Od zera. Wszyscy się z niej śmiali, że właśnie ze mną, kiedy nie mogłem skończyć nawet wyższej szkoły inżynieryjnej. Mówili, że będzie głupia jak wyjdzie za mnie.

Adwokat No i się niewąsko pomylili.

Mężczyzna Pewnie dlatego ją kocham. Nie mogę już oddzielić tego, co przeżyliśmy razem, od naszego życia teraz, nie wiem, co było w tym, co było dawniej i co jest dzisiaj.

Adwokat Jest coś takiego, że człowiek jest zakochany w swojej przeszłości i nie dostrzega, że w rzeczywistości nie czuje już nic, co najwyżej nic, wielką pustkę.

Mężczyzna Ale mnie się wydaje, że naprawdę ją kocham i moim zdaniem ona też. Czuję. To takie nie do ruszenia między nami. Jak beton.

Adwokat No, widziałem już rozbite na dwie części płyty z betonu.

Mężczyzna Do czego zmierzasz?

Adwokat Że oczywiście kochasz, ale jednak trzeba uważać, kiedy zmieniają się okoliczności. Sprawy zawsze się kształtują.

Mężczyzna Szczególnie dzieci. One zmieniają się najbardziej. Siedzą do dziesiątej. Nie ma czasu się wyciszyć. Od tego się popsuło,

może od tego, że nie wiem, co się z nią dzieje, a przecież zawsze tam jesteśmy, w tym samym miejscu, sześćdziesiąt osiem metrów kwadratowych, nie można się schować, a jednak nic o sobie nie wiemy. Żyjemy jeden na drugim, w takiej ciasnocie, że nie mamy chęci zapytać, jak się czujesz. Nawet tyle nie. Tylko czy kolacja gotowa i nie wiesz, gdzie jest pilot.

Adwokat Z mieszkaniem jest problem.

Mężczyzna Dlaczego?

Adwokat Znam tę sytuację. Z mieszkaniem, możesz mi wierzyć. Wiesz, ile miałem takich spraw. Na dodatek rozwodowych.

Mężczyzna Jest w dobrym punkcie.

Adwokat Małe.

Mężczyzna Ale ja je kupiłem, to znaczy my, po prostu oboje wybraliśmy, ale pieniądze sam, rzeczywiście niezbyt duże, ale w najdroższym punkcie. Wiesz, ile trzeba, żeby tam o dwadzieścia metrów większe? Moim zdaniem dodatkowo ze sto pięćdziesiąt tysięcy, przynajmniej. Tyle teraz nie mogę wziąć z firmy, to piekielnie dużo.

Adwokat Tam tak, ale po co tam. Tam, rzecz jasna, nie można.

Mężczyzna To gdzie? Wszyscy je lubią. Dzieci też. Do centrum, do tego potwornego hałasu, tam nie, co z tego, że większe, jak będzie pełne hałasu.

Adwokat Nie trzeba do centrum. To już niemodne, do centrum pcha się tylko bieda i Cyganie.

Mężczyzna To gdzie?

Adwokat Już nikt nie trzyma się kurczowo tego zasranego miasta. Dym, hałas, tłumy. Albo będziesz miał raka, albo nerwy w strzępach, nie ujdzie ci na sucho. Aglomeracja, to jest rozwiązanie, za miasto...

Mężczyzna No daj spokój. Ja byłem ze wsi, ja na wieś, nie, jeszcze nie zgłupiałem.

Adwokat To nie jest wieś. To właściwie już stolica, tylko zachowali dawne nazwy. Ale nie ma świń i gęsi. Kursują miejskie autobusy.

Mężczyzna Wiem, ale ja jeżdżę samochodem...

Adwokat Uwierz, jak to zrobisz, duża przestrzeń, ogród, wszystko się rozwiąże, całe twoje życie będzie inne.

Mężczyzna Inne? Co będzie inne? Tylko dom. Reszta ta sama.

Adwokat To właśnie wystarczy, że dom, bo wszyscy będą dalej.

Mężczyzna Józek nie przyjdzie?

Adwokat Stale w przychodni. Ta terapia małżeńska świetnie mu idzie. Nie wiem, co się teraz na wiosnę porobiło, wszystkie małżeństwa w rozsypce. Widać zima źle robi na nerwy. Albo z powodu Bożego Narodzenia.

Mężczyzna Dlaczego?

Adwokat Nie mogą znieść, że trzeba obowiązkowo kochać (*rechocze*).

Scena 4

W domu, sypialnia

Żona Fajnie było wczoraj?

Mężczyzna Co?

Żona Z kolegami.

Mężczyzna Był tylko Gabriel.

Żona Józka nie było?

Mężczyzna Nie miał czasu. Przyjmuje pacjentów.

Żona Wieczorem też?

Mężczyzna Terapia rodzinna, tylko po pracy mają czas.

Mężczyzna gładzi kobietę

Żona Poczekaj, jeszcze nie śpią.

Mężczyzna Ile mam czekać, na to nie można wyczekiwać. Co mam przez ten czas robić. Telewizji też nie mogę oglądać.

Żona Nie zasną jak będzie włączony.

Mężczyzna Ale to mnie uspokaja, jak sobie trochę poskaczę po kanałach, i to też (*gładzi kobietę*).

Żona Mówię, żebyś jeszcze poczekał!

Mężczyzna Nie mogę tyle czekać, jutro już na siódmą idę.
Żona I tamten telefon.
Mężczyzna Jaki telefon?
Żona Kiedy przyszłam do domu. Nawet nie wiem, z kim.
Mężczyzna Daj spokój z telefonem, to moje narzędzie pracy.
Żona Praca nie może być tak ważna, żeby wieczorem w domu.
Mężczyzna O czym teraz myślisz.
Żona Trochę więcej pieniędzy, lepszy samochód, młoda sekretarka. Każdemu może się przytrafić, tylko fatalnie, jak właśnie nam.
Mężczyzna Mnie nie.
Żona Każdy myśli, że nie, a w końcu jednak tak. I po telefonie właśnie dotarło do mnie że tak, że już się przytrafiło.
Mężczyzna W moim przypadku wykluczone. Nie myślisz, że pójdę jak w dym za innymi durniami, którzy w panice, że to ostatnie podrygi rozpieprzą swoją starość, weźmą sobie na kark nową żonę i kolejne dzieciaki.
Żona To dlaczego tak się darłeś, kiedy spytałam, kto to jest, to dlaczego powiedziałeś, że nic mi do tego?
Mężczyzna Nie znoszę, jak mnie kontrolują, puszczają mi nerwy, na pewno dlatego, bo matka zawsze grzebała w moich rzeczach, dlatego. Takie tam z dzieciństwa, i nie minęło.
Żona Drzeć się dlatego, bo spytałam...
Mężczyzna Nie gniewaj się, nie myślałem poważnie, potraktuj to tak, jakbym to nie był ja, tylko nerwy przemawiały przeze mnie, ja nie jestem taki, znasz mnie.
Żona Tak, jakby w tobie były dwie osoby. Dawniej tego nie było, wtedy byłeś jednakowy, a teraz się różnisz, jest ten ordynarny, szczególnie jak pijesz. A teraz już zawsze, albo zasypiasz.
Mężczyzna Dużo mam na głowie.
Żona Ja też. (*Mężczyzna znowu gładzi kobietę*) Oj, zostaw. Chcesz, żeby usłyszały, żeby całkiem obrzydzić im wszystko? Nie czytałeś, że rodzice w ten sposób mogą kompletnie zniszczyć ich stosunek do seksualności. Dzieci słyszą, otworzą drzwi, a potem myślą, że to coś brutalnego.
Mężczyzna A co dzieje się ze mną, to cię nie obchodzi?
Żona Skąd, ale wszystko jedno, dziś czy jutro. Nie jesteśmy już dziećmi.
Mężczyzna Wiesz, kiedy był ostatni raz?
Żona Nie prowadzę ewidencji.
Mężczyzna W zeszłym tygodniu, a dzisiaj już jest czwartek.
Żona Inni robią to jeszcze rzadziej. Zdarza się, że nigdy.
Mężczyzna Ja nie jestem inni, ja jestem ja, nienawidzę jak porównujesz. Oni są tacy, ale ja jestem inny. Nie umiem żyć według czyichś wzorców, to jest ich życie, a to moje. Ja też nie mówię tobie, co Krysia na przykład robi na obiad...
Żona Kto to jest ta Krysia?

Mężczyzna (*Zmieszany*) Nikt, tylko rzuciłem jakieś imię. To tylko przykład. Że ja nigdy nie robię ci czegoś takiego, nie mówię, jaki jest ktoś inny. (*Znowu gładzi*)
Żona No, zgadza się... Nie chcę, żeby to była dla nich trauma na całe życie, właśnie to, co jest dobre.
Mężczyzna Tego nie słyszą. To nie ma głosu.
Żona Ale później ma.
Mężczyzna Do tego czasu zasną, a my już jesteśmy gotowi do rzeczy, już się po cichu przygotowaliśmy, potem już można, nie trzeba wtedy zaczynać, zaoszczędzimy sporo czasu.
Żona Jak ty tylko o sobie myślisz, i seks i sen, ale wszystko praktycznie, jak ci wygodnie. Gdzie ja w tym jestem, kiedy myślisz o mnie?
Mężczyzna Teraz też myślę, bo dla ciebie też to jest dobre, to jest właśnie coś takiego, co jest dobre dla nas dwojga.
Żona To jest teraz tylko dla ciebie dobre, bo ja tak nie chcę. Tylko o ciebie chodzi w tym wszystkim, zawsze we wszystkim chodzi tylko o ciebie, twoje problemy, twoje trudności, twoje zadania, twój czas, twoja...
Mężczyzna Zawsze mówisz o tym, co we mnie złe, zawsze tylko negatywy, a przecież ja prawie we wszystkim dostosowałem się do tego, że jest rodzina, rozumiesz, dlatego nie zostałem malarzem na przykład, z powodu tej cholernej rodziny, nie jestem tym, kim chciałem być.
Żona Myślałam, że ty też tego chcesz, że dla ciebie też to jest dobre.
Mężczyzna Nie chciałem, tylko tak się stało, i wtedy już powiedziałem, niech będzie, jak jest.
Żona Źle ci tu? Trzeba ci czegoś innego?
Mężczyzna Nie. Ja to kocham, przynajmniej pokochałem. Ale nie mogę iść na dalsze ustępstwa. Już wszystko zrobiłem, to najwięcej, na co mnie jeszcze stać, o włos więcej, i już po mnie. (*Gładzi kobietę*)

Żona Jeszcze nie śpią, nie rozumiesz! (*Nie brutalnie, ale odpycha mężczyznę*). Mimo wszystko one są najważniejsze, teraz zaczynają, a my już mieliśmy to, co dobre.

Mężczyzna Ja nie.

Żona Nie było dobrze?

Mężczyzna Tu nie jest dobrze. Dzisiaj myślałem o tym...

Żona O czym?

Mężczyzna Że trzeba się wyprowadzić.

Żona Wyprowadzić? Chcesz nas tu zostawić? To jednak masz kogoś?

Mężczyzna Nie tak. Razem. Bo tu nic nie funkcjonuje, nic. Cała rodzina nie. Idę rano do roboty, w przekonaniu, że odrabiam pańszczyznę, pobudka, mycie zębów, golenie się, auto, firma, negocjacje, kalkulacja cen, listy, przychód, koszty, ósma wieczór, jeszcze w pracy, z księgowym, potem auto, do domu, a w domu to, co w domu. W pracy z taką twarzą już z góry startuję z przegranej pozycji. Japończyk, z którym właśnie negocjuję, nie myśli, że to wszystko z powodu rodziny, on myśli, że firma jest na minusie, że już dawno splajtowałem, i śmieje się w duszy, że umowa ze mną, niedoczekanie. Trzeba się wyprowadzić, żeby wszyscy mieli przestrzeń życiową, dla dzieci też niedobrze, że w jednym pokoju, powoli będzie problem, dojrzewają, chłopak-dziewczyna, i dla nas też nie, że nie mamy życia prywatnego, i nie możemy być nigdy sami, nawet tego głupiego telefonu nie mogę wyjąć, jak trzeba z jakiegoś powodu, bo wszyscy słuchają, z kim rozmawiam i o czym.

Żona Myślałam, lubisz, że tak blisko.

Mężczyzna Lubię, ale sytuacja się zmieniła. Sprawy zawsze się zmieniają i trzeba być elastycznym, jak tak jest źle, to trzeba zmienić. Gabriel też powiedział, że może to rozwiązać, ale jak nie zrobimy pierwszego kroku, wykończymy się nawzajem, przez bzdury, miał już mnóstwo takich spraw. Czasem tylko rozwód, ale zdarzyło się, że jatka rodzinna, bo puściły im nerwy.

Żona Ty z Gabrielem omawiasz nasze sprawy.

Mężczyzna Tylko mieszkanie, tym się zajmuje.

Żona Myślałam, że rozwodami.

Mężczyzna Rozwody i nieruchomości. To się łączy.

Żona Ale jak moglibyśmy mieć większe. Kiedy ja chciałam, powiedziałeś, że nie, bo nie ma za co.

Mężczyzna W innym miejscu.

Żona W innym miejscu? Dzieci nie będą chciały tam, gdzie hałas i spaliny. I oczywiście ja też nie.

Mężczyzna Nie do centrum, tam już nikt nie chce. Za miasto, na zachodzie już wszyscy tak mieszkają, tylko kompletne głupki nie.

Żona Dokąd za miasto, gdzie już nie ma moich rodziców, na przykład?

Mężczyzna Twojej matki nie będzie brakować.

Żona Mnie tak.

Mężczyzna No to też nie ma rozwiązania. Albo chcesz, żeby było to, co u Kaśki? Jak nie teraz, za parę lat? Żeby nasze dzieci też tak rosły, że nie wiedzą nawet, kto jest ich bratem i ojcem, poplątanie z pomieszaniem, dzieci, rodzeństwo rodzone, przyrodnie i przyszywane, nowi i dawni ojcowie i matki, że nie można się połapać.

Żona Nie. Tego nie chcę. Ale wyprowadzić się cholera wie gdzie, też nie.

Mężczyzna Nie ma innego rozwiązania.

Żona Znowu ty decydujesz.

Mężczyzna Dopiero teraz. Dotąd w każdej sprawie ty.

Żona Nie, dotąd o wszystkim decydowaliśmy razem.

Mężczyzna To były twoje decyzje, tylko myslałaś, że wspólne, bo ja nie mówiłem nie. Jak teraz też nie powiesz nie, wtedy to też będzie wspólna decyzja. (*Gładzi ją*)

Żona Daj mi wreszcie spokój. (*Popycha mężczyznę, który znowu próbował*)

Mężczyzna Kurwa, to idziemy spać.

Żona Jak jesteś taki, jutro też nie wyjdzie. Dlatego nie chcę, bo się boję, że nie wyjdzie, i wtedy będziesz taki.

Mężczyzna Myślałem, że ze względu na dzieci.

Żona Na nas też.

Scena 5

Piwiarnia

Mężczyzna I mówisz im, że wtedy będzie dobrze?

Psycholog Tak.

Mężczyzna A jak ktoś nie może.

Psycholog Jak to nie?

Mężczyzna Na przykład jego mieszkanie nie jest tyle warte.

Psycholog Co mnie to obchodzi? Ja mówię im, że mieszkanie jest małe, dlatego są konflikty, że kryzys małżeński logicznie wynika z wymiarów przestrzeni, że jest związek przyczynowo-skutkowy

i jak nie może większego, przynajmniej wie, z jakiego powodu jest beznadziejnie.

Mężczyzna Nie jest tak, że potem będzie jeszcze beznadziejniej, bo dochodzi jeszcze to, że nie może się przeprowadzić...

Psycholog Że co?

Mężczyzna Że dotąd było tylko to, że w domu nie da się wytrzymać, że jak idą do toalety, wpadają na siebie, a teraz jeszcze to, że on nawet tyle nie może uskładać, żeby wyprowadzić się do Wólki, albo nawet do Zagórza, które już jest naprawdę cholernie daleko.

Psycholog Słuchaj, nie jestem ministrem od wyrównywania szans, jestem psychologiem, wiem, jakie jest wyjście, a to już duża sprawa, że wiem, większość psychologów wysłucha tylko i nic nie mówi, najwyżej sto pięćdziesiąt. Na dodatek swoim przykładem mogę potwierdzić, że to jest słuszne. Bo my też się wyprowadziliśmy i teraz już jest dobrze, nasze małżeństwo jest jak z poradnika, choć przedtem, naprawdę, nawet nóż błysnął czasem i trzeba było się bać, czy człowiek przypadkiem nie dźgnie drugiego, kiedy właśnie stoi bezpośrednio obok niego przy stole w kuchni, ale teraz już odległość jest odpowiednia, cyrkowiec nie potrafiłby jej pokonać. Tylko gabinet zostawiłem sobie przy deptaku.

Mężczyzna Ale jak musi czuć się ktoś, komu powiesz, że trzeba się przenieść, i nie może. Jak musi się czuć, kiedy wraca od ciebie z gabinetu i uświadamia sobie, że nie. I jeszcze opowiedzieć to dzieciom.

Psycholog Przestań już z tymi duchowymi pierdołami...

Mężczyzna Dobrze, ale ty przecież jesteś psychologiem...

Psycholog Ja też mam rodzinę, trzeba z czegoś żyć, a kto głupi, niech umiera. Ja mu nie pomogę...

Mężczyzna Ale mógłbyś powiedzieć coś innego, kiedy widzisz, że to nie jest rozwiązanie, bo nie mają pieniędzy, a mieszkanie ledwie jest coś warte albo i tyle nie.

Psycholog Co mam powiedzieć, jak to jest rozwiązanie?

Mężczyzna Na przykład, że w małym mieszkaniu też można, tylko w inny sposób trzeba do siebie podejść, z uczuciem... Coś w tym rodzaju...

Psycholog Słuchaj, ja jestem psychologiem, nie duszpasterzem. Jak chce to usłyszeć, to niech idzie na plebanię na starówce, albo na spotkanie religijne. Tam świadczą takie usługi...

Wchodzi Adwokat

Adwokat Spóźniłem się?

Psycholog Jesteśmy już po dwóch kolejkach.

Adwokat Nadrobię, przyspieszę pięćdziesiątką...

Psycholog Żarscy się zgłosili?

Adwokat Jeszcze nie.

Mężczyzna Kto to są ci Żarscy?

Psycholog To ci, co chcą się wyprowadzić, bo w klitce na Różanej... Brak im przestrzeni, i rozpieprzyło się im małżeństwo.

Adwokat (*Do Mężczyzny*) Znalazłem coś dla ciebie...

Mężczyzna Ty prowadzisz sprawy klientów Józka?

Adwokat Ktoś musi prowadzić, dlaczego nie ja, skoro chodziliśmy do jednego liceum.

Mężczyzna Józek mówi, że trzeba się przeprowadzić, bo z psychologicznego punku widzenia to jest rozwiązanie, kasuje honorarium, i żeby skontaktowali się z tobą?

Psycholog Co ci nie pasuje? Mam polecić kogoś, komu nie ufam, to taka usługa...

Mężczyzna Współpracujecie?

Psycholog Klient wychodzi na tym najlepiej...

Mężczyzna Kurwa... Dla was to jest w porządku?

Adwokat Słuchaj, Franiu, żebyś mi już nie wyskakiwał z takimi morałami. Nie jestem pracownikiem pomocy społecznej.

Mężczyzna Dobra, tylko że tego nie można łączyć, prawda?

Adwokat Zostawmy to, Franuś, w parlamencie jest tak, że nie możesz być jednocześnie posłem i premierem, albo możesz, no wszystko jedno, to naprawdę nie ma nic wspólnego. Tu jest ta chata w Głuszynie, właściciele się rozchodzą.

Mężczyzna Rozchodzą? Dlaczego się rozchodzą, jak się wyprowadzili?

Psycholog Są tacy, którym i to nie pomaga.

Mężczyzna Wyprowadzą się, narobią się, a potem wszystko się rozpada... Ale to musi być koszmar...

Adwokat Ale dla nas właśnie to jest dobre, bo szybko trzeba sprzedać, żeby małżeństwo przypadkiem nie posunęło się do rękoczy-

nów, tak że super okazyjnie je zdobyłem. Opuszczają to mieszkanie, i ani grosza nie trzeba na nie wydać, bo nie jest zniszczone. Dwa lata temu zrobione. Oni budowali. Trzysta dawdzieścia metrów kwadratowych, wielkie jak cholera, trzy poziomy. Tam nie będziecie przez ramię zaglądać sobie w życie.

Mężczyzna A ogrzewanie, ile?

Psycholog Nie trzeba się przejmować, opłaty nieco większe, i to dojeżdżanie, ale lepiej będzie szła robota. Rozumiesz, będziesz bardziej skoncentrowany. W krótszym czasie więcej osiągniesz. To jest zbadane.

Adwokat Można wykazać, za pomocą najprostszego matematycznego wyliczenia, że zyskasz. Na dodatek i dzieci mogą rozpocząć tam życie, bo dwie rodziny też się zmieszczą. Nie trzeba będzie się stresować zakupem mieszkania, wtedy, kiedy firma właśnie fatalnie stoi, bo tam się pomieścicie.

Mężczyzna A jak nie zechcą?

Adwokat Bez obaw, zechcą. Jak nie będzie innego rozwiązania, zechcą. Nie będą zaharowywać się na śmierć po to, żeby się uniezależnić.

Psycholog I rodzice są inni. Nie czepiają się z powodu dżinsów i długich włosów.

Mężczyzna Rzeczywiście, już prawie zapomniałem, jak obrywałem za włosy, jakie to było straszne.

Adwokat No, tak samo będzie z mieszkankiem, i codziennymi kłótniami, zapomnisz, jakby ich nie było. Nie minie rok, a nie poznasz siebie, po prostu będziesz inny.

Mężczyzna Inny?

Adwokat Inny.

Mężczyzna Jaki?

Adwokat Lepszy. Dużo lepszy.

Scena 6

Mieszkanie Kochanki, Adwokat dzwoni, wchodzi.

Adwokat Cześć.

Kochanka Szybko przyjechałeś.

Adwokat Nie ma ruchu. Wielu kierowców jeszcze nie wyjechało.

Kochanka Skąd?

Adwokat Z garażu. Myślą, że jeszcze jest zima.

Kochanka A tu nie. Zimą prawie nie przyjeżdżasz.

Adwokat W śniegu godzina drogi, w domu to nie przejdzie. A jak jakiś wypadek. Jak będę miał stłuczkę, co powiem, po jakiego grzyba jechałem na Podlesie? Na dodatek Podlesie, a nie ma lasu. Dlaczego właśnie Podlesie, jak dookoła pola.

Kochanka Mnie to nie interesuje. Ta głupia pinda twoja żona mnie nie interesuje. Nie cierpię wszystkich żon, ale twojej najbardziej.

Adwokat A mnie interesuje, bo mam tam jeszcze dzieci. Ty oczywiście tego nie możesz zrozumieć, bo nie masz.

Kochanka Już ci mówiłam, żebyś nie wspominał mi o twoich dzieciach.

Adwokat Inaczej nie rozumiesz.

Kochanka Nie mam przez ciebie, bo ty masz, dlatego. Bo ty nie chcesz, ale przedziurawię prezerwatywę i zrobię cię na szaro, i wtedy tu też będziesz miał dziecko i wtedy będziesz mógł się zastanowić, gdzie odpowiedzialność, wtedy będziesz...

Adwokat Wiesz, że wtedy skończone, zostaniesz sama. Że nie dostaniesz grosza, to wiesz, prawda?

Kochanka Przez ciebie spieprzę sobie całe życie.

Adwokat Nie było przymusu. Zawsze mówiłem, żebyśmy skończyli to w cholerę, ale ty nalegałaś.

Kochanka Powiedziałeś, że kiedyś ich zostawisz.

Adwokat Nigdy czegoś takiego nie mówiłem.

Kochanka Możliwe, że nie mówiłeś, ale tak się zachowywałeś...

Adwokat Tak się zachowuję, jak się zachowuję, ale powiedziałem, że nie, ale teraz zostawny to, mam bardzo mało czasu.

Kochanka Tylko łożko i koniec, tyle znaczę.

Adwokat (*Obejmuje kobietę*) Skąd, wiesz, że cię kocham, ale teraz nie ma czasu na więcej, kiedyś innym razem, jak na przykład moja żona wyjedzie, wtedy cały wieczór będziemy razem.

Kochanka Wtedy wyskoczysz z dziećmi, że ktoś musi je pilnować.

Adwokat Poproszę teściową.

Obejmują się, mężczyzna popycha kobietę w stronę łóżka...

Kochanka Przewrócę się, ty wariacie. Jesteś dzisiaj zbyt dziki.
Adwokat Czas, on mnie pogania, dla mnie jest ważne, żeby się zmieścić. Podniecają mnie takie rzeczy, jak najszybciej można coś zrobić. Na przykład w kserokopiarce, jak szybko możesz otworzyć i włożyć nowy papier.

Na łóżku, tarzają się, ściągając z siebie ubranie

Kochanka To na co teraz czekasz?

Mężczyzna szuka pod poduszką

Adwokat Gdzie jest gumka, nie mogę znaleźć. Zawsze tu masz.
Kochanka O kurczę, zapomniałam.
Adwokat Dokąd idziesz?

Kochanka wstaje i wychodzi do przedpokoju

Kochanka Zostawiłam w torebce.
Adwokat W torebce nosisz prezerwatywę.
Kochanka Bo co, gdzie mam nosić?
Adwokat Ale na co ci prezerwatywa? Dlaczego masz ją przy sobie?
Kochanka O co ci chodzi?
Adwokat Ty z kimś innym też?
Kochanka Nie, tylko kiedy kupiłam w sklepie, musiałam gdzieś włożyć. Nie chciałam trzymać w ręku, żeby wszyscy widzieli, że czeka mnie bzykanie.
Adwokat Dobrze, tylko nie chciałbym, żebyś mnie robiła w konia, byłoby mi bardzo przykro.
Kochanka Swoją drogą, ty chcesz mnie kontrolować, kiedy w domu z tą twoją pieprzoną kurewską żoną, nawet nie wiem, ile razy?
Adwokat To moja żona, i wiesz, że jest. I że nie może się wydać.

Kochanka Dlaczego nie, to przynajmniej jakaś jasna sytuacja. Wtedy zdecydujesz, bo wywali cię z chaty i możesz iść w diabły, albo do mnie.
Adwokat Do ciebie nie, ja do ciebie nigdy nie. Jak się to stanie przez ciebie, wtedy do ciebie nie, bo znienawidzę cię za to.
Kochanka Raczej na ulicy? Raczej na ławce? Nie jesteś takim twardzielem. Przywykłeś do wygód. Mamuśka przyniesie czystą piżamkę i poranną kawkę...
Adwokat Dobrze, skończmy już tę gadaninę. Teraz minęły dwie minuty z powodu tej pieprzonej prezerwatywy. To stracony czas, trzeba będzie o tyle szybciej, gdzieś muszę to nadrobić.

Adwokatowi śpieszy się.

Kochanka Wolniej, trochę wolniej.
Adwokat Mówię, że muszę to nadrobić. No, teraz.

Kochają się, potem cisza.

Kochanka Nawet nie spytasz, czy mnie też było dobrze?
Adwokat A co, nie było dobrze?
Kochanka Skąd, właściwie tak, tylko...
Adwokat To o co chodzi?
Kochanka Mogę się jeszcze przytulić?
Adwokat Nie lubię sentymentów, i czas też goni.
Kochanka Wiem, tylko byłoby tak dobrze, gdybyś mnie jeszcze trochę popieścił.
Adwokat Jak możesz, to miej czasem wzgląd na mnie i spróbuj zrozumieć, że moje życie to nie tylko to, że tu jestem...

Ubiera się.

Kochanka Rozumiem. Zawsze rozumiałam... Gdybym nie rozumiała, to już dawno nie byłabym z tobą. Tylko byłoby dobrze, gdybyś był trochę milszy...

Adwokat (*Szybko ubiera się*) No, cześć.
Kochanka Kiedy przyjdziesz?
Adwokat Niedługo.
Kochanka Kochasz mnie, prawda?
Adwokat Oczywiście, że cię kocham. Inaczej nie robiłbym tego, wiesz, jakie to dla mnie ryzyko.
Kochanka A dla mnie?
Adwokat Dla ciebie żadne, jak zerwiesz, zaczniesz od nowa tam, gdzie skończyłaś: sama. Ale ja stracę rodzinę, mieszkanie. U mnie zmieni się wszystko. A u ciebie nic.

Scena 7

Biuro Adwokata

Przyjaciel Właśnie tędy przechodziłem.
Adwokat Dobrze, że wpadłeś. Franek powiedział, że widział cię w Lasku Miejskim.
Przyjaciel To było dawno.
Adwokat Nie, przedwczoraj.
Przyjaciel Wtedy powiedział, ale widział dawno. W ubiegłym roku. Już nie chodzę.
Adwokat Myślałem, że wybrałeś Lasek zamiast nas, dlatego nie przychodzisz.
Przyjaciel Chodzi o coś innego.
Adwokat O co?
Przyjaciel Teraz tu nie chcę. Może gdzieś wstąpimy?
Adwokat Powiedziałeś, że nie pijesz.
Przyjaciel Czasem jedno piwo można. I dobrze byłoby pogadać trochę.
Adwokat Da się przeżyć tę biodietę?
Przyjaciel Można się przyzwyczaić. Przez parę tygodni było dennie, potem wykształcił się system. Tak jak trucie miało system, to odtrucie też ma.
Adwokat Kawy też nie?
Przyjaciel Żadnej, żadnej trucizny, tylko woda niegazowana i biowarzywa.

Adwokat Dla mnie jednak to tylko wyrzeczenie, to po co człowiek żyje.
Przyjaciel Dobre pytanie. Właśnie o takich rzeczach warto by pogadać.
Adwokat Dziś mi nie pasuje.
Przyjaciel Nie?
Adwokat Nie mam czasu.
Przyjaciel Wypaliła ta sprawa z nieruchomością?
Adwokat Trudno uwierzyć, ale znowu się udało.
Przyjaciel Który raz poszła?
Adwokat Drugi.
Przyjaciel I ty teraz nie chcesz się napić?
Adwokat Muszę iść do domu.
Przyjaciel Co jest w domu?
Adwokat Żona.
Przyjaciel I dlatego?
Adwokat Tak. W porządku kobieta.
Przyjaciel Wiem, ale przecież zawsze była w porządku. To do tej pory ci nie przeszkadzało.
Adwokat Jej nie przyszłoby do głowy, żeby czyjegoś męża. Po prostu nie jest taka.
Przyjaciel Te co mają męża, nie muszą.
Adwokat I tak jest w porządku kobietą, i jeszcze dobrze wygląda, chociaż ma już czterdziestkę.
Przyjaciel Zawsze dobrze wyglądała.
Adwokat Myślę, na dobrą sprawę, krótko mówiąc dobrze mi w domu.
Przyjaciel Co w tym dobrego?
Adwokat Że ją kocham,
Przyjaciel A ona.
Adwokat Ona też.
Przyjaciel Szkoda, że nie. Dobrze byłoby trochę. Rzadko można z kimś szczerze.
Adwokat Innym razem. To takie dziwne, jak pomyślę, że ją kocham, coraz bardziej czuję, że ją kocham. Możliwe, że musiałbym tylko więcej myśleć o niej, i wtedy mógłbym bardziej, albo tak, jak dawniej, kiedy nie musiałem o niej myśleć, to i tak tylko o niej myślałem.
Przyjaciel Głupia sprawa to kochanie, nawet nie trzeba do tego drugiej osoby.
Adwokat Ale ja ją, nie inną.
Przyjaciel Z pewnością inną też, jakby właśnie twoją żoną była inna.
Adwokat Ale to nie przypadek, że właśnie ona jest moją żoną.
Przyjaciel Zawsze wybieramy spośród tych, które właśnie tam są. Innych człowiek nie dostrzega, myśli, że właśnie na roku albo w grupie. I znajduje, bo chce znaleźć.

Adwokat Dlaczego teraz o tym mówisz? Jakieś kłopoty w domu?
Przyjaciel Nie, nic, wszystko w porządku.
Adwokat Zakochałeś się w kimś?
Przyjaciel Nie, to znaczy nic ciekawego, to też jest tylko tak, jak się człowiek zakocha, że właśnie wtedy ona tam się znalazła, właśnie jak żona, kolejny przypadek. No dobrze, idę. Zostajesz?
Adwokat Mam jeszcze jeden telefon.
Przyjaciel To idę, czołem.
Adwokat Czołem. (*Adwokat woła za nim*) O czym chciałeś pogadać?
Przyjaciel Nieważne. Innym razem.
Adwokat Wyluzuj, Jurek. Czasem w domu jest fatalnie, ale ty też możesz to zmienić. Trzeba tylko chcieć. Ja teraz chcę, widzisz, chcę.
Przyjaciel Widzę, jasne że widzę.
Adwokat Ty też musisz chcieć.
Przyjaciel Nie o to chodzi.
Adwokat To o co? Pieniądze? Żona, chyba nie żona?
Przyjaciel Nieważne, innym razem. To czołem.
Adwokat Wpadnij jutro po południu!
Przyjaciel Nie pasuje mi.
Adwokat Dobra, to innym razem, na to co ważne, zawsze będzie czas.
Przyjaciel Może. Nie wiem.

Przyjaciel wychodzi, w trakcie Adwokat wybiera numer, nerwowo chodzi.

Adwokat Cześć. To ja. Nie, dziś nie. Wiem... Wiem, że nie jesteś dziwką... Dzisiaj też nie da rady... Nie żona... Nie, wcale nie przez nią, wiesz, że jej bym nie wybrał, gdybym mógł być z tobą... Nie... ważne spotkanie... Dobrze, no to żona, jak tak uważasz, ale nawet jakby to była ona, to musisz zrozumieć, kiedy mnie poznałaś, ona była, ty pojawiłaś się na horyzoncie, ona mogłaby być niezadowolona, gdyby wiedziała. Rozumiesz, ona nie zrobiła ci nic złego, ona już przedtem była... z tobą też się układa, jak z nią jest w porządku. Dobrze, rozumiem, zgadzam się że ty tego nie, ale dla mnie

i tak... Ja je mam. Dzieci też są z nią związane... Nie mogę nie mówić o dzieciach, bo one są, i ze względu na nie...przynajmniej... i ty to musisz zrozumieć, że przynajmniej ze względu na nie... Dobrze, nie przyjdę więcej, jak tak dla ciebie lepiej, to nie. Uważasz, że znajdziesz sobie innego, uważasz, że ci się to uda? Ile masz lat? Ale muszę ci przypomnieć... Krótko mówiąc zastanów się... Dobrze, nie przyjdę, mam cię gdzieś... Lepszą niż ty... Od ciebie nawet moja żona.

Odkłada.

Adwokat Głupia laska, jutro przyjdzie sms, że tak nie myślała. Zawsze próbuje, przecież nie rozpieprzę swojego małżenstwa z jej powodu. Nie ma szans na inny układ. Najwyżej taki sam.

Scena 8

Piwiarnia

Psycholog Przyzwyczailiście się.
Mężczyzna Jeszcze nie.
Psycholog Dlaczego?
Psycholog Do większego trudniej.
Adwokat Ale teraz już nie musisz się stresować, że nie masz gdzie położyć laptopa.
Mężczyzna Nie, tym nie.
Adwokat Rację miał Józek.
Psycholog Zawsze mam. To mój zawód, mieć rację, jak myślisz, po co jest pięć lat uniwersytetu, i szkolenia z terapii rodzinnej, a potem trzy lata praktyki.
Mężczyzna Prawie się nie spotykamy.
Adwokat Nie dziwię się.
Psycholog Do czego zmierzasz?
Adwokat Znam metraż, dwa razy sprzedałem tę chatę, wiem, jaka jest odległość między twoim pokojem i twojej żony, w stolicy nawet ulice są węższe. Dlatego tam też nie można.
Mężczyzna Dwa razy? A mówiłeś, że oni zbudowali.
Adwokat No niezupełnie, ale oni też mogliby zbudować, bo byli dokładnie tacy sami, jak ci którzy wybudowali. Tamtym małżeństwo zdechło przez budowę, a tym przez to, że dom jest gotowy. No więc im też się rozchrzaniło, pod tym względem są identyczni.
Psycholog Bywa, że niektórym nie można pomóc. Na nic najnowocześniejsze metody terapii rodzinnej. Ja już powiązałem wszystko z buddyzmem, i z islamem, to jest moja innowacja.

Adwokat Co jest twoją innowacją?

Psycholog Islam. Ale zdarza się, że niektórym to też nie służy. Facetowi się zdaje, że może zacząć od nowa, bo jeszcze nie jest za stary, powiedzmy, ma pięćdziesiątkę, nowe dziecko, nowe mieszkanie, potem jeszcze parę lat, i znowu do mnie zapukają, no, rozchrzaniło się, co teraz. Bywa, że ktoś przychodzi do mnie po raz trzeci, zawsze z inną kobietą.

Mężczyzna Dobra, skończmy z tym. Napijmy się raczej.

Psycholog Coś nie w porządku?

Mężczyzna Nieważne, skończmy, trzeba to olać.

Psycholog Widzę po tobie, że coś się stało.

Mężczyzna Nic, naprawdę nieważne.

Adwokat Teraz już powiedz, jak zacząłeś, teraz już powiedz, musisz powiedzieć, przecież jesteśmy kumplami. Coś z żoną.

Mężczyzna Niezupełnie z nią, zresztą nie wiem, z nią też...

Psycholog Z nią niemożliwe, to niemożliwe, bo jest za daleko, żeby z nią było...

Mężczyzna No właśnie chodzi o to, że jest za daleko i dzieci też. Krótko mówiąc, dom jest za duży.

Adwokat Duży? No nie żartuj, po piętnastu latach małżeństwa dom już nie może być wystarczająco duży. Czasem nawet kraj jest mały, nie tylko dom.

Psycholog Wierz mi, Franek, ten metraż z punktu widzenia psychologii jest najkorzystniejszy. W nim twoja osobowość może się w pełni rozwinąć, jak będziesz skoncentrowany na sobie, może nawet urosnąć twoja aura. Wreszcie będziesz mógł być tym, kim jesteś.

Mężczyzna Dobra, tylko że naprawdę, są dni, kiedy się nawet nie widzimy, nawet nie słyszę, czy przyszła do domu, czy właśnie wyszła.

Adwokat Nie dasz się wciągnąć w takie uczuciowe pierdoły, prawda, że wasze drogi się rozeszły, i żyjecie jakby osobno.

Mężczyzna Nie, ale...

Psycholog Naprawdę nie roztrząsaj tego, Franek, Gabryś ma rację. Jak się człowiek zacznie rozczulać, padnie, wszystko mu się zawali. A załamać się, w naszych czasach to już luksus. Ja jestem psychologiem, wiesz, ile przypadków już widziałem. Nie opłaca się, wierz mi, że nie.

Mężczyzna Możliwe, że dom, że w nim jest coś złego...

Adwokat Wierzysz w takie pararzeczy, jak negatywna energia, i żyły wodne...

Mężczyzna Nie, nie, ale jednak jest coś takiego, że dom ma złe promieniowanie, jak już trzecia rodzina w nim się rozpadła, to jest coś z tym domem.

Adwokat Jak pójdziesz tym tropem, w końcu bedziesz śnił o ufo i kręgach w zbożu... To jest dobry dom. Jestem twoim kumplem, życzę ci jak najlepiej. To dla mnie żaden interes, rozumiesz, ledwie coś na tym zarobiłem. To przyjaźń, ja wtedy mam gdzieś sprawy materialne.

Psycholog Ja też jak najlepiej, nieodpłatnie.

Mężczyzna Wiem, ale jakoś jednak nie tak to sobie wyobrażałem.

Adwokat Po czterdziestce człowiek sobie nie wyobraża, to podstawowa zasada, ale akceptuje, co jest.

Mężczyzna Właśnie to jest, że zrobiło się tak, jakby nie było

Psycholog Czego?

Mężczyzna Mojej rodziny.

Krótka cisza

Adwokat Jak to nie ma. Trzeba się tylko lepiej rozejrzeć po domu, to zaraz zobaczysz. Żony nie można usunąć nawet kwasem solnym, nawet rozwodem też nie, jak chwast, zawsze gdzieś wytknie głowę, a to alimenty, a to wycieczka do Rzymu, płać połowę (*rechocze*).

Mężczyzna Nie rozumiecie, co mówię.

Adwokat Jak nie, Franuś, z tego żyję, że rozumiem. I Józek też.

Mężczyzna No idę, jeszcze muszę dojechać. Cześć wam.

Adwokat Cześć, Franek.

Psycholog Cześć! Tylko w dobrym kierunku, Franuś, teraz przemawia przeze mnie fachowiec. Od ciebie też zależy.

Mężczyzna wychodzi.

Psycholog Wygląda na to, że trzeci raz możesz sprzedać dom.

Adwokat Tak, ten dom do tej pory to nasza najlepsza inwestycja.

Scena 9

Pokój, z choinką, z prezentami

Druga żona Jednak małżeństwo Jurka nie jest warte funta kłaków.
Psycholog Nie jest.
Druga żona Według mnie Jurek ma kogoś.
Psycholog Możliwe. Albo Kasia.
Druga żona Kasia nie. Nie jest taka.
Psycholog Skąd wiesz?
Druga żona Znam ją.
Psycholog Wszyscy są tacy.
Druga żona Kobiety nie. One wiedzą, co jest ważne, nie wystawią na ryzko rodziny dla głupiej miłości, która za parę miesięcy minie, a facet zostanie z brudnymi gaciami i ze swoimi nieznośnymi zwyczajami.
Psycholog Mam inne doświadczenia. W trakcie terapii par wiele rzeczy się okazuje.
Druga żona Co?
Psycholog Że dokładnie tyle samo kobiet ma, ilu mężczyzn, i to bzdura, że kobiety są inne, przynajmniej pod względem małżeństwa, że one to nie. Wręcz przeciwnie, a nawet bardzo. I często, kiedy mężczyzna odchodzi, to właśnie dlatego, bo kobieta go wypędza, rozumiesz, w tym też jest kobieta, a gość ma przechlapane. Oczywiście jakiś czas wydaje mu się, że nie, bo jest druga kobieta, nowa, ale za pół roku ma na karku kolejne dziecko, i wszystko zaczyna się od początku. Jeden ciężar z głowy, drugi na głowę...
Druga żona Coś ci jest?
Psycholog Nic. Tylko nie cierpię Bożego Narodzenia.
Druga żona Myślałam, że lubisz. Dzieci zawsze tak się cieszą.
Psycholog One też mają dosyć. Pędzimy od jednych krewnych do drugich, zapakowujemy, wypakowujemy, to przyniósł im nasz Mikołaj. Potem zapakowujemy, to ich Mikołaj przyniósł nam, do wieczora wypełnia się bagażnik i tylne siedzenie też między dziećmi, potem to całe barachło z trudem wnosimy do mieszkania i zwalamy pod choinkę, dla nas nie ma już miejsca przez tę pieprzoną masę rzeczy. Jak można coś takiego lubić?
Druga żona Ja cieszę się, jak coś dostanę, i dawać też jest dobrze, zwłaszcza jak mam czas wybrać, żeby to było takie, że się drugiemu spodoba.
Psycholog To wszystko przez Chińczyków, że produkują taką masę badziewia. Za dwadzieścia lat cały świat wypełni się Chińczykami, a gdzie Chińczyków nie będzie, będą chińskie towary.
Druga żona Dziwny się zrobiłeś ostatnio.
Psycholog Wszystko się zmienia.
Druga żona Co chcesz przez to powiedzić?
Psycholog Rzeczy przemiją. Te co wcześniej były dobre, już nie są dobre, albo nijakie. Tylko dzieją się, ale mnie nie interesują. Myślałem, że jak będę lepiej zarabiał, a teraz lepiej, od kiedy wypaliła terapia dla par. Myślałem, wtedy coś się zmieni, ale zrobiło się jeszcze gorzej.
Druga żona Dlaczego gorzej, jak lepiej zarabiasz?
Psycholog Bo teraz już nawet w to nie można wierzyć, że byłoby lepiej, gdybym miał więcej pieniędzy. Widzę tylko, że nie ma sensu, że wszystko jest tylko dlatego, żeby człowiek mógł zobaczyć, że nie ma.
Druga żona Musiałbyś więcej wypoczywać, i uważać, co jesz.
Psycholog Uważasz, że można to przespać? Uważasz, że można poprawiać zdrowym odżywianiem?
Druga żona Niektórym pomaga. Albo urodziny i na przykład Boże Narodzenie, jak rodzina jest razem.
Psycholog Boże Narodzenie... Nieprzypadkowo wtedy jest najwięcej samobójstw, i nie samotni, wcale nie, tylko ci, co żyją w małżeństwie, świrują od bycia razem. Wszyscy nienawidzą wszystkich, tylko tak robią, że teraz nie, że teraz to naprawdę potrafią czuć coś do drugiego człowieka. Dlaczego nie można stale nienawidzić, dlaczego trzeba to stłumić na dwa dni.
Druga żona Tylko ty nienawidzisz twoich krewnych. Inni nie są tacy.

Psycholog Nie moich krewnych, ale twoich krewnych.
Druga żona Do twojej matki też jeździliśmy.
Psycholog Teraz już nie trzeba.
Druga żona Ale póki żyła, tam też jeździliśmy.
Psycholog Tak. Teraz jest o jedno miejsce mniej. Prawda, mojej matki też nie ma.
Druga żona Nie kochasz ich?
Psycholog Nie.
Druga żona A mnie?
Psycholog Nikogo.

Scena 10

Pokój

Przyjaciółka Dzisiaj też nie przyjdzie?
Kochanka Nie.
Przyjaciółka Dlaczego do niego nie zadzwonisz?
Kochanka Nie można. Jest Boże Narodzenie.
Przyjaciółka Już minęło.
Kochanka W kalendarzu, ale dla nich jeszcze nie.
Przyjaciółka Niezależnie od tego mogłabyś do niego zadzwonić. Albo do żony. Żeby się dowiedziała, co jest, że ten głupi dupek dwa lata kłamał, dokładnie w ciągu tych dwóch lat, dopóki było można.
Kochanka Powiedziałby, jakaś wariatka z pracy, prześladuje go, nawet w Boże Narodzenie nie daje mu spokoju.
Przyjaciółka Nie uwierzyłaby.
Kochanka Uwierzyłaby. W Boże Narodzenie rzeczywiście nikt nie dzwoni, tylko ten, kto kompletnie oszalał.
Przyjaciółka Nie myślał o tym, że ty nie masz czasu na czekanie.
Kochanka Myślał, tylko miłość. Bo była. Ja też chciałam, a przecież wiedziałam, że ma już dwójkę, i finansowo nie daje rady. Drugiej rodziny na pewno nie.
Przyjaciółka Poszłaś w odstawkę, zmarnował ci życie, a ty...
Kochanka To nie jego wina, że mi się nie ułożyło, że miałam trzydzieści osiem lat, kiedy mnie poznał, i miał już rodzinę, której nie mógł powiedzieć, że koniec, zmieniam, bo ona już była, a ja też nie lubię takich, którzy mają gdzieś tych, z którymi razem żyli.
Przyjaciółka To prawda, że po trzydziestce jest już trudno. Zwłaszcza bliżej czterdziestki.
Kochanka Wcześniej można było. Dziesięć lat temu, kiedy Marek powiedział, dosyć, koniec, piękne było te sześć lat, ale teraz koniec, no i że znalazł inną kobietę. Ale możliwe, że już wtedy też było za późno, że Marek, na dobrą sprawę to wszystko przez niego.
Przyjaciółka Słuchaj, to już dziesięć lat.
Kochanka Oczywiście, ale to jest fakt socjologiczny, przynajmniej w tym kraju. Po trzydziestce naprawdę nikt się nie liczy, jest już stary, nawet rozwiedzione palanty lecą raczej na dwudziestopięciolatki, niż na trzydziestki.
Przyjaciółka To jednak niesprawiedliwe, że już około trzydziestki życie kobiety toczy się na bocznym torze. Jak nie potrafi rozbić małżeństwa, to koniec. A oni nawet pod sześćdziesiątkę sklecą nową rodzinę.
Kochanka Przede wszystkim najgorsze, że mogą mieć dzieci. Bo zresztą i tak zdradzi ich żona, co miałaby robić dziesięć lat później, w wieku trzydziestu pięciu lat z siedemdziesięcioletnim prykiem.
Przyjaciółka Pójdzie do łóżka z własnym ojcem. Obleśność.
Kochanka Jeszcze dobrze, że mam matkę, przynajmniej jest ktoś, o kogo mogę dbać.
Przyjaciółka Ale ona też ma w tym swój udział.
Kochanka Nie rozumiem, w czym?
Przyjaciółka Że zostałaś sama.
Kochanka Nie, ona nie, ona zawsze chciała, żebym kogoś miała, i w końcu zaakceptowała już nawet i to, że z żonatymi, bo zrozumiała, że inny już mi się nie trafi.
Przyjaciółka Właśnie ta wielka wyrozumiałość, właśnie przez to ma w tym udział.
Kochanka To dobrze, jak człowiek ma taką mamę, i tata też taki był. Kochali mnie. Miałam takie dzieciństwo, że jeszcze teraz z przyjemnością do niego wracam. Widzę wyjazdy na wczasy, jak leżymy tam na piasku pod parasolem, i morze, ono też tam jest. To jeszcze teraz daje mi siłę, żeby funkcjonować i nie łyknąć trzech garści prochów.
Przyjaciółka Dobra rodzina to jest powód.
Kochanka Czego?
Przyjaciółka Że się nie udaje.
Kochanka Co?
Przyjaciółka Twoje związki.
Kochanka Jak to rozumiesz?
Przyjaciółka Że dobra atmosfera rodzinna uniemożliwia wejście w prawdziwy związek. Z tego powodu zawsze coś schrzanisz, albo źle zadecydujesz.
Kochanka To bzdura. Jak akurat z dobra miałoby wynikać zło.
Przyjaciółka Że zawsze chcesz tego, co było w domu. To jest dla ciebie wzór. A przecież takiego czegoś nie ma. Po prostu nie istnieje.

Kochanka Na pewno jest, tylko ja nie spotkałam takiego mężczyzny na przykład, jakim był tata.

Przyjaciółka Widzisz, nawet teraz to siedzi w tobie, twój tata.

Kochanka Bo on był naprawdę fantastyczny.

Przyjaciółka Jasne, bo tylko to w nim widziałaś, co było dobre, o tym nic nie wiedziałaś, że oni też mają kłopot ze swoim życiem. Że po dziesięciu latach zobojętnieli, i jak twój tata przypadkowo dotknął mamę, przerażona odpychała jego rękę, że twój tata mógł mieć kochankę.

Kochanka Kochankę? Co za pomysł? On nigdy.

Przyjaciółka Skąd wiesz?

Kochanka Wiem.

Przyjaciółka Szukałaś tego, co było w domu, jakim go ty widziałaś, szukałaś związku twoich rodziców, nie twojego.

Kochanka To bzdura, to nieprawda.

Przyjaciółka Właśnie, że tak. To jest wykazane.

Kochanka Za pomocą takich statystyk można najlepiej kłamać.

Przyjaciółka Jak nie wierzysz, to zobacz, że na przykład z Krysią też tak było, jak jej zazdrościliśmy, że ma takich fajnych rodziców, luzacy, nawet można było mówić do nich per ty, i co wyrosło z Justynki? Mieszka tam teraz ze swoją mamą. Sama. I spójrz na Adę, z nią to samo...

Kochanka Wobec tego to, że mnie kochali...

Przyjaciółka Tak, właśnie to.

Kochanka To, co człowiek uważa za najlepsze w matce, troska, wyrozumiałość, uwaga?

Przyjaciółka Tak, to zrujnowało ci życie.

Scena 11

W mieszkaniu, wchodzi Przyjaciółka

Przyjaciółka Straszne, ile jest samotnych kobiet, po trzydziestce już ledwie można znaleźć partnera, nikt nie został, tylko żonaci, i jak

nie potrafisz rozwalić rodziny, to znowu minęły dwa lata i szansa jest coraz mniejsza... Która godzina?

Przyjaciel Dziewiąta.

Przyjaciółka Jak to, nie idziesz do pracy?

Przyjaciel Jestem na urlopie.

Przyjaciółka Dlaczego?

Przyjaciel Posłuchaj, Kasiu, musimy o czymś pomówić.

Przyjaciółka O czym mielibyśmy pomówić?

Przyjaciel Muszę ci coś powiedzieć.

Przyjaciółka Nie byłabym najszczęśliwsza, gdybyś mi powiedział.

Przyjaciel Nie mogę dłużej ukrywać.

Przyjaciółka Ale dotąd też nie wiedziałam. Nie można, żeby teraz też nie?

Przyjaciel Nie.

Przyjaciółka Ja naprawdę, nie zwracam uwagi, ja pozwalam, żebyś żył, jak chcesz. Nie muszę wszystkiego wiedzieć. Lepiej, jak nie.

Przyjaciel Nie mogę odwlekać. Z pewnością ty też zauważyłaś...

Przyjaciółka Nie, nie zauważyłam niczego.

Przyjaciel Wiesz, że ani mięsa, ani kawy...

Przyjaciółka A, to tak, zmiana stylu życia, ale nie myślałam, że to dotyczny kogoś innego, na przykład mnie...

Przyjaciel Krótko mówiąc, dopóki sądziłem, że sam się z tym uporam, nie chciałem mówić.

Przyjaciółka Ale na pewno, nie możesz sam, beze mnie?

Przyjaciel Spróbowałem, ale nic z tego.

Przyjaciółka Jak to wszystkiego? Zaszła w ciążę i nie usunie? Chyba nie powiesz, że się nie uda, że jeszcze jedno dziecko, kiedy tu jest już dwoje, to wobec nich też jest, nie tylko wobec mnie...

Przyjaciel O czym innym mowa.

Przyjaciółka To co wypróbowałeś?

Przyjaciel Wszystkie możliwe kuracje oczyszczajace, o których mówią, że zatrzymują raka w dziewięciu na dziesięć przypadków, ale ja jestem właśnie dziesiątym, u mnie nie.

Przyjaciółka Co, jakiego raka?

Przyjaciel Jestem chory, rozumiesz. Chory.

Przyjaciółka Jak to chory? Chodzi o kobietę, jakaś biogęś, która tylko te wegetariańskie rzeczy.

Przyjaciel Nie. Chodzi o raka.

Przyjaciółka Nie o kochankę?

Przyjaciel Nie, on nie kocha nikogo, najwyżej niszczyć, i wyglada na to, właśnie mnie sobie wybrał.

Przyjaciółka Czekaj, co ty mówisz, rak. Co za rak? A, wymyśliłeś to sobie.

Przyjaciel Nie. Byłem na przesiewowym badaniu płuc, i tam się okazało, jeszcze w zeszłym roku.
Przyjaciółka W zeszłym roku? Płuca?
Przyjaciel Tak.
Przyjaciółka Że masz guza w płucach?
Przyjaciel Nie jednego, tylko wiele małych. Rentgen wykazał. Małe guzy wszędzie.
Przyjaciółka Nie, to niemożliwe. Żartujesz sobie, prawda?
Przyjaciel Nie. Z tego nie wolno.
Przyjaciółka Nie rozumiem. Nie rozumiem tego, ja niczego po tobie nie widziałam.
Przyjaciel Ja też nie. Tylko już się przywyczaiłem, że mam.
Przyjaciółka Papierosy, przez te pieprzone papierosy.
Przyjaciel Inni też chorują, a nie palą.
Przyjaciółka Ale ty na pewno przez fajki. Po co tyle paliłeś.
Przyjaciel Nikt nie wie, tak naprawdę dlaczego. I dlaczego właśnie ten, który ma. Wymyślają tylko, że z tego albo tamtego powodu, bo nie potrafią leczyć.
Przyjaciółka Ale na pewno można coś zrobić.
Przyjaciel Można, ale to teraz już nie pomaga. Raczej psuje, jak sobie pomyślę, że przeze mnie.
Przyjaciółka Czytałam, że to najpierw jest w psychice, że tam coś się dzieje, rak będzie dopiero potem.
Przyjaciel Wiem. Na przykład rezygnujesz z miłości. Podejmujesz złą decyzję i gotowe. Oczywiście myślisz, że dobrze zdecydowałeś, że właśnie tak trzeba było, ale tylko mózg można nabrać, ciała nie. Twoje ciało mści się.
Przyjaciółka Ale prawda, nie chodzi o coś takiego?
Przyjaciel Nie.
Przyjaciółka Wiesz już od roku?
Przyjaciel Od dziesięciu miesięcy.
Przyjaciółka Dlaczego nie powiedziałeś wcześniej, razem na pewno moglibyśmy coś.
Przyjaciel Nie chciałem, masz rodziców i dzieci, nie chciałem jeszcze tego.
Przyjaciółka Ale gdybym wiedziała, to...
Przyjaciel Nie, w tym nikt nie może pomóc. Jutro zaczynam chemioterapię, może to. Dzieciom też trzeba powiedzieć.
Przyjaciółka Trzeba je z tego wyłączyć.
Przyjaciel Nie można. Będą widziały, i niech raczej wiedzą, o co chodzi, niż domysły, że ojciec na przykład ich nie kocha, dlatego ma zły humor, a to tylko trucizna. Teraz nie można ich oszukiwać.

Przyjaciółka Nie mam zwyczaju ich oszukiwać.
Przyjaciel Nigdy nie wiedziały, że jest jakiś problem. Zawsze udawaliśmy, że nie ma.
Przyjaciółka Żeby tylko nie czuły, jak coś jest źle, żeby spokojnie mogły być dziećmi. Tylko dlatego.
Przyjaciel Jeszcze żebyśmy mieli pewność, że wyzdrowieję. Ale druga wersja ma większą szansę, przynajmniej statystycznie.
Przyjaciółka Ale nie wszyscy.
Przyjaciel Nie, tylko większość.
Przyjaciółka Ale ty wyzdrowiejesz, na pewno tak.
Przyjaciel A co im powiesz, jak umrę?
Przyjaciółka (*Zastanawia się*) Że wyjechałeś. Praca zagranicą.
Przyjaciel A kiedy wrócę do kraju? Jak zapytają, kiedy wrócę do kraju, wtedy co?

Przyjaciółka cicho płacze.

Scena 12

Piwiarnia, wchodzi Adwokat

Adwokat Cześć wam.
Psycholog Coś się stało?
Adwokat Widać po mnie?
Psycholog Słuchaj, patrzę prosto w duszę, to mój zawód, dla mnie ciało jest niczym, tam się nie zatrzymuję.
Mężczyzna Swoją drogą, nie trzeba być psychologiem, żeby człowiek widział. Spieprzyłeś coś?
Adwokat Ja nie.
Psycholog No to kto?
Adwokat Jurek spieprzył mi humor.
Mężczyzna Co się stało?

Adwokat Umarł.
Psycholog Myślałem, chemioterapia...
Adwokat Cóż chemioterapia też nie rozwiązuje wszystkiego.
Mężczyzna Niech to szlag, tyle jest warte ludzkie życie, przyjdzie jakiś rak, parę miesięcy i koniec.
Adwokat Dokładnie tak.
Psycholog Szczególnie, jak ktoś nie chce wyzdrowieć.
Mężczyzna Takich nie ma. Wszyscy chcą.
Adwokat Zasadniczo tak.
Psycholog Poddał się, to jest problem, że się poddał, jak ktoś walczy, udaje mu się przeżyć. Wtedy rak nie zwycięża.
Adwokat To prawda, zawsze był słaby. Nie radził sobie z wyzwaniami.
Mężczyzna Ale dzieci mi szkoda.
Psycholog Możliwe, że dla nich tak lepiej.
Mężczyzna Jak to lepiej?
Psycholog Ja nienawidziłem swojego ojca.
Adwokat Ja też nienawidziłbym, gdybym znał, ale jeszcze przed moim narodzeniem zwiał. Wyjechał do Ameryki, bo miał już tyle dzieci w kraju. Zwiał, żeby nie płacić alimentów.
Mężczyzna One nie nienawidziły. Kochały.
Psycholog Dobra, jasne, tylko tak przypuszczałem, jak nie, to dobrze na tym wyszły.
Mężczyzna Głupie przypuszczenie. Na dodatek, jak będzie materialnie.
Adwokat Dostaną rentę.
Mężczyzna To nie zastąpi wypłaty.
Adwokat Ale jednak coś, i należy się za darmo, tylko dlatego, że umarł ci ojciec.
Psycholog Albo matka.
Adwokat No tak, i łatwiej im się dostać na uniwersytet, bo wszystkim ich szkoda, że są sierotami.
Psycholog Czasem tacy są zdolni do największych osiągnięć, a ci którzy mają wszystko w porządku, z trudnością zdobywają dyplom, albo będą narkomanami, rozumiesz, po maturze nie idą na uniwerek, ale na odwyk.
Mężczyzna Możliwe, że naprawdę od niego mogło zależeć, że to się stało.
Adwokat No jasne. Przecież ot tak sobie człowiek nie będzie trupem.
Psycholog Pewnie, czegoś takiego jak przypadek nie ma, rzeczy zależą od twojej woli. Można zdecydować, żyjesz albo nie.
Adwokat Więc on właśnie tak zdecydował, że nie.

Mężczyzna Moim zdaniem nie można podejmować takich decyzji.
Adwokat Właśnie że można. Całe twoje życie zależy od twoich decyzji.
Psycholog To jest właściwie ukryte samobójstwo.
Mężczyzna Jest coś takiego, że nie bezpośrednio, sznur i trucizna?
Psycholog Oczywiście, tylko nie mają odwagi powiedzieć. Czterdziestoletni mężczyźni wszyscy dlatego umierają, uciekają od odpowiedzialności i od żon, i od kochanek, i od dzieci. Każda taka śmierć jest samobójstwem, tylko nie używają środków zewnętrznych, organizm sam, drogą biologiczną produkuje śmiertelne serum.
Mężczyzna Huu, strach pomyśleć, co człowiek podświadomie robi ze sobą.
Adwokat No, idziemy. Jednego kumpla mniej. Ale będzie dennie, jak już umrą wszyscy moi kumple, i ja będę ostatni, i już nie będzie mógł umrzeć nikt inny, tylko ja.
Mężczyzna Nie ma pewności, że tak będzie.
Adwokat Jak to?
Mężczyzna Możliwe, że ty umrzesz pierwszy.
Adwokat Mało prawdopodobne. Ja taką decyzję — nigdy.

Scena 13

Pogrzeb. Stoją przy grobie. W oddali jakaś wysoka młoda dziewczyna. Żona ogląda się i widzi, że starsza kobieta stale spogląda w tym kierunku. Odwracają się od grobu, kobieta znika. Odchodzą.

Kochanka Jak teraz będzie?
Przyjaciółka Nie wiem, jakoś się ułoży. Dotąd było tak, jak było, nawet jak wiedzieliśmy, co będzie.
Kochanka Dzieci?
Przyjaciółka Liczyły się z tym.
Kochanka Jednak na pewno myślały, że to nie to, że wyzdrowieje.
Przyjaciółka Ja też. Nawet wtedy, kiedy nie żył, myślałam, że jeszcze będzie, że to nieprawda, co się stało.
Kobieta Wczoraj dostałam nowy preparat. Na pewno by pomógł.
Przyjaciółka Teraz już nie.
Kochanka Ja nie wierzę w te gówna.
Kobieta A przecież pomagają. Oczywiście, tylko jak w to wierzysz.
Kochanka Jurek nie wierzył?
Kobieta Niewystarczająco.

Starsza pani Kasieńko, kim była ta wysoka kobieta, stała tam z tyłu, nie podeszła do trumny.
Przyjaciółka Nie było tam nikogo, ciociu Marysiu.

Starsza pani Ale widziałam, wysoka brunetka. Nie jestem ślepa, wiedziałam, że tam stała.
Przyjaciółka Nikt tam nie stał, ciociu Marysiu, cioci się wydawało.
Starsza pani Przecież widziałam. Przecież ty też się oglądałaś, widziałam, ty też patrzyłaś na nią.
Przyjaciółka Ja nie widziałam nikogo.
Starsza pani Wy też nie widzieliście?
Kochanka Ja się oglądałam do tyłu, pani Marysiu.
Starsza pani Przecież mówię, że tam była, i ja jej nie znam, przynajmniej z takiej odległości, wiesz wzrok nie ten...
Przyjaciółka Teraz dla cioci Marysi to jest najważniejsze, kiedy umarł mi mąż, a cioci kuzyn?
Kochanka Nigdy nie rozumiałam, jak można zajmować się tym, kto tam jest, a kogo nie ma.
Kobieta Zresztą na oczy też jest preparat, trochę drogi, ale bardzo skuteczny, po tygodniu wzrok poprawia się o dwie dioptrie.
Starsza pani Dobrze, tylko nie rozumiem, bo nikt nie przychodzi na pogrzeb, jak nie ma nic wspólnego ze zmarłym.
Kochanka Źle pani widziała, pani Marysiu. Proszę wreszcie uwierzyć, że źle.
Starsza pani Dobrze, tylko...
Przyjaciółka Źle, bo tej kobiety nie ma, jak ja nie mam już męża, jak moje dzieci nie mają już ojca. Proszę zrozumieć, ciociu Marysiu, tej kobiety właśnie w taki sposób nie ma.
Starsza pani Wydawało mi się, jest. Bo widziałam.
Przyjaciółka Nie widziałaś, ciociu Marysiu, bo nie ma.

Scena 14

Plac Boráros, most Petőfiego

Starsza pani Mnie też przydałby się taki ładny pies.
Kobieta z psem Czemu sobie pani nie kupi, pani Marysiu.
Starsza pani Nie mam odwagi.
Kobieta z psem Czemu?
Starsza pani Boję się, jak umrę, co z nim będzie.
Kobieta z psem Dzieci pomogą.
Starsza pani Wystarczy im praca. Nie mogą zajmować się jeszcze jakimś zwierzęciem. Byłby tylko kłopot. Gdyby żył mój mąż.
Kobieta z psem Mój też nie.
Starsza pani Wcześniej umierają.
Kobieta z psem Wcześniej. To norma. Nie wytrzymują dłużej.
Starsza pani Cóż, a my tu zostajemy same.
Kobieta z psem Dlatego mam tego psa, jednak lepiej, jak coś się rusza, nie tylko gra radio.
Starsza pani Jeszcze czasem Jadzia, sąsiadka, ale jej mąż żyje, to dla niej to zmartwienie, że żyje. Trzeba go pielęgnować, i jeszcze pije, nie dość, że na wózku, wrzeszczy na nią po pijanemu. Że to przez nią jest taki.
Kobieta z psem Głupia. Są tacy głupi ludzie.
Starsza pani Jednak dobrze, że jest. Bić nie bije, tylko pije i krzyczy.
Kobieta z psem Wszyscy piją. Mój też pił. Mówił, że tylko tak może zasnąć. I zapomnieć.
Starsza pani Co?
Kobieta z psem Że się ze mną ożenił. Że się ze mną nie rozwiódł, kiedy trzeba było.
Starsza pani Są załamani psychicznie, nie mogą znieść, że mają takie życie, jakie mają. Umrą w przekonaniu, że mogło być inne.

Kobieta z psem Lepszy jest ten pies, jak mam być szczera. Tylko czasem zaszczeka, ale nie pyskuje. Przybiegnie, pogłaszczę go, cieszy się, że go kocham.

Starsza pani Mój milczał. Raczej milczał. Siedział na krześle i patrzył przed siebie, co jest, mówię, nic, mówi i milczał dalej.

Kobieta z psem Tak jeszcze łatwiej wytrzymać, jak przynajmnej jest cicho.

Starsza pani Złe było i to. Otwierałam okno, słychać było odgłosy autobusów i ciężarówek, a on siedział tam w tym hałasie na taborecie. No, idę dalej.

Kobieta z psem Dokąd pani idzie, pani Marysiu?

Starsza pani Przejdę przez most.

Kobieta z psem Na pani nogi to za wiele.

Starsza pani Boję się tylko schodów, to jest najtrudniejsze. Ale trzeba się ruszać. Lekarz powiedział: potrzebuje pani ruchu.

Kobieta z psem Niech pani uważa na siebie, żeby wiatr na moście... Tam nawet latem jest zimno. Łatwo można się przeziębić.

Starsza pani Ubrałam się ciepło, nie chcę się przeziębić, nie mogę, kto podałby mi herbatę, i poszedłby do apteki po polopirynę. Dzieci nie mogą, skąd miałyby brać czas. Same nie mają. Jadzia też nie może przez męża, zatarasuje drzwi wózkiem, i jej nie wypuści, tylko jak przyniesie wino, a Jadzia tego nie chce. No idę, i tak bardzo wolno się poruszam...

Scena 15

W górę po schodach, przez most

Starsza pani Ciężko, bo i laska i nogi nie te, teraz jeszcze na tę laskę muszę uważać, nie tylko pod nogi, ciężko. Ale tu pełno malunków. Jak ładnie, kolorowo. Fuckit, kisme, jak ci młodzi znają zagraniczne języki, nawet na ścianie piszą zagraniczne słowa, jednak dzisiaj młodzi są o wiele mądrzejsi. No, idźmy dalej, ile jeszcze przede mną, jeden, no jeszcze jeden i jeszcze jeden.

To jest to, teraz jestem wysoko. (*Rozgląda się*). Ale pięknie! Już nawet dotąd warto dojść, bo z dołu nie widać tego, co stąd z góry, jakie wszystko jest piękne, drugi brzeg, i Wzgórze Zamkowe. Już teraz jest prawie tak, jakbym była na drugim brzegu, tak stąd blisko. Stąd już tylko prosto. Tylko z powrotem będzie źle, znowu po schodach, a wtedy już będę bardziej zmęczona. Wtedy już będę bardzo zmęczona, ale dam radę. Ile młodych spaceruje po moście, nie przypuszczałam, że tyle. Ładni. Dla mnie ładny jest

ten, kto jest młody. Ubrania też mają ładne. To nie mogą być biedni ludzie.

Dzwonek

Rowerzysta Żebyś mi nie wskoczyła pod koła, babciu.

Starsza pani Bez obawy, nie wskoczę. Bez obawy. (*Patrzy na rowerzystę*) Jak dziwnie wyglądają dzisiaj rowerzyści, jak dawniej kosmonauci. To już środek. Niedługo przejdę, niedługo tam będę, i jeszcze daję radę, jeszcze się nie zmęczyłam...

Pieszy Przepraszam, spieszę się.

Starsza pani Niech się pan spieszy, niech pan idzie, ja nie mam dokąd, poza tym nie mogę. Już się w życiu naśpieszyłam, nachodziłam do szpitala, kiedy tam był mój mąż, żeby zanieść mu coś, co ugotowałam, mówił, że od tego wyzdrowieje, bo wyżywienie w szpitalu jest okropne, ale nie wyzdrowiał, to nie było lekarstwo, co przynosiłam, tylko jedzenie. Ledwie mógł przełknąć, bo w żołądku rozrósł się guz. Marysiu, prawda, nie umrę, prawda. Nie mam zwyczaju kłamać, jemu też mówiłam, żeby nie kłamał, jak pojawi się jakaś cizia z zaopatrzenia, żeby nie kłamał, niech raczej powie. Ale nic nie mówił. Prawda, że nie, spytał znowu. Ale teraz skłamałam, że nie, i wtedy umarł. Kilka dni, podawali mu morfinę, ale i tak go bolało, w końcu już nie jęczał, tylko patrzył na mnie suchymi oczami, jak ktoś, kto już odszedł, chociaż tu był, tu było jego ciało, ale jego już nie było. Nie mogłam mu powiedzieć, że koniec, że lepiej się poddać, a przecież wiedziałam, bo lekarz powiedział, że otworzyli i zaszyli. Niczego z nim nie robili, bo w środku wszystko było zaatakowane. (*Spogląda z mostu*) Jak przyjemnie płynąć statkiem po rzece, ma się rozumieć popatrzeć, jak płyną statkiem po rzece, to też jest bardzo przyjemne. Przez jakiś czas dostawałam po nim rentę, tylko coraz mniejszą, nie wiem dlaczego. Dla mnie wystarczy, przynajmmniej nie muszę wybierać, co mam kupić. Zawsze kupuję to samo. Najprostsze jedzenie. Takie lubię. Mój żołądek już niewiele potrzebuje. Kilka kęsów. Z powrotem będzie ciężko. Po drugiej stronie nie zejdę ze schodów, po co, to już i tak druga strona, nawet wtedy, jak zostanę na moście, nawet wtedy też to jest drugi brzeg, dojdę tam, jeszcze tylko trochę zostało. (*Odgłos autobusu, Starsza pani patrzy w tamtą stronę*) Dzień dobry, nie mogę pomachać, bo w ręce mam laskę, i muszę trzymać się poręczy. Jednak autobus też nie może jechać zbyt szybko, no, jednak szybciej ode mnie, ale oni na pewno muszą szybciej tam dotrzeć, mnie wszystko jedno, kiedy. Raz,

dwa, trzy, cztery, no, ile jeszcze kroków. Ciężko będzie z powrotem. Ciężko będzie z myślą, że człowiek wraca, że nie ma jakiegoś celu, jak na przykład drugi brzeg. O czym pomyślę, jak się zmęczę, o czym pomyślę wtedy, dlaczego muszę iść? Pięć, sześć, siedem, osiem. Jestem na miejscu. Jak tu pięknie. Te nowe domy, i stare też.

Odwraca się z trudem.

Starsza pani No w drogę. Wracam do domu i opowiem Jadzi, że byłam na drugim brzegu.

Koniec

© Copyright by János Háy

Dyrektor naczelny
Jadwiga Oleradzka
Dyrektor artystyczny
Iwona Kempa
Zastępca dyrektora
Andrzej Churski
Kierownik literacki
Beata Banasik

Teatr im. Wilama Horzycy
Plac Teatralny 1
87-100 Toruń

Telefony: (056) 622-52-22, 622-12-45 (sekr.)
622-50-21, 622-50-22 (centr.)
Fax: (056) 622-37-17
e-mail: sekretariathorzycy@teatr.torun.pl
www.teatr.torun.pl.

Działalność Teatru im. Wilama Horzycy
finansowana jest przez Samorząd
Województwa Kujawsko-Pomorskiego.

Zespół techniczny:
Kierownik techniczny – Vassil Moskov
brygadier sceny – Piotr Drost
światło – Sławomir Słowikowski
dźwięk – Włodzimierz Kopczyński
garderobiane – Anna Krajewska, Wisława Zalecka
prace plastyczno-malarskie – Lech Zakrzewski
fryzjerka – Elżbieta Gnutek
rekwizytor – Barbara Poczwardowska

Kierownicy pracowni:
krawieckiej – Wiesława Wiśniewska
elektrycznej – Waldemar Boruń
akustycznej – Tomasz Baranowski
plastycznej i rekwizytorni – Barbara Poczwardowska
stolarskiej – Józef Cendrowski
prace farbiarskie – Brygida Szuluk

Biuro Obsługi Widzów
czynne codziennie od 8.00 do 16.00.
Telefony: 622-55-97, 654-90-74, 622-55-66
e-mail:bow@teatr.torun.pl
Kasa teatru czynna codziennie
(oprócz poniedziałków)
w godzinach 10.00 – 14.00 i 15.00 – 19.00.
Telefon: 622-30-70

W programie wykorzystano:
János Háy „Ślubuję ci miłość i wierność"
Fragment listy dialogowej z serialu
„Duma i uprzedzenie"
Jane Austin w reż. Simona Langtona. BBC 1995.

Redakcja programu: Beata Banasik
Projekt: Lech-Tadeusz Karczewski
Skład: Adam Korzus, Scriptor DTP
Zdjęcia z prób Karina Piwowarska

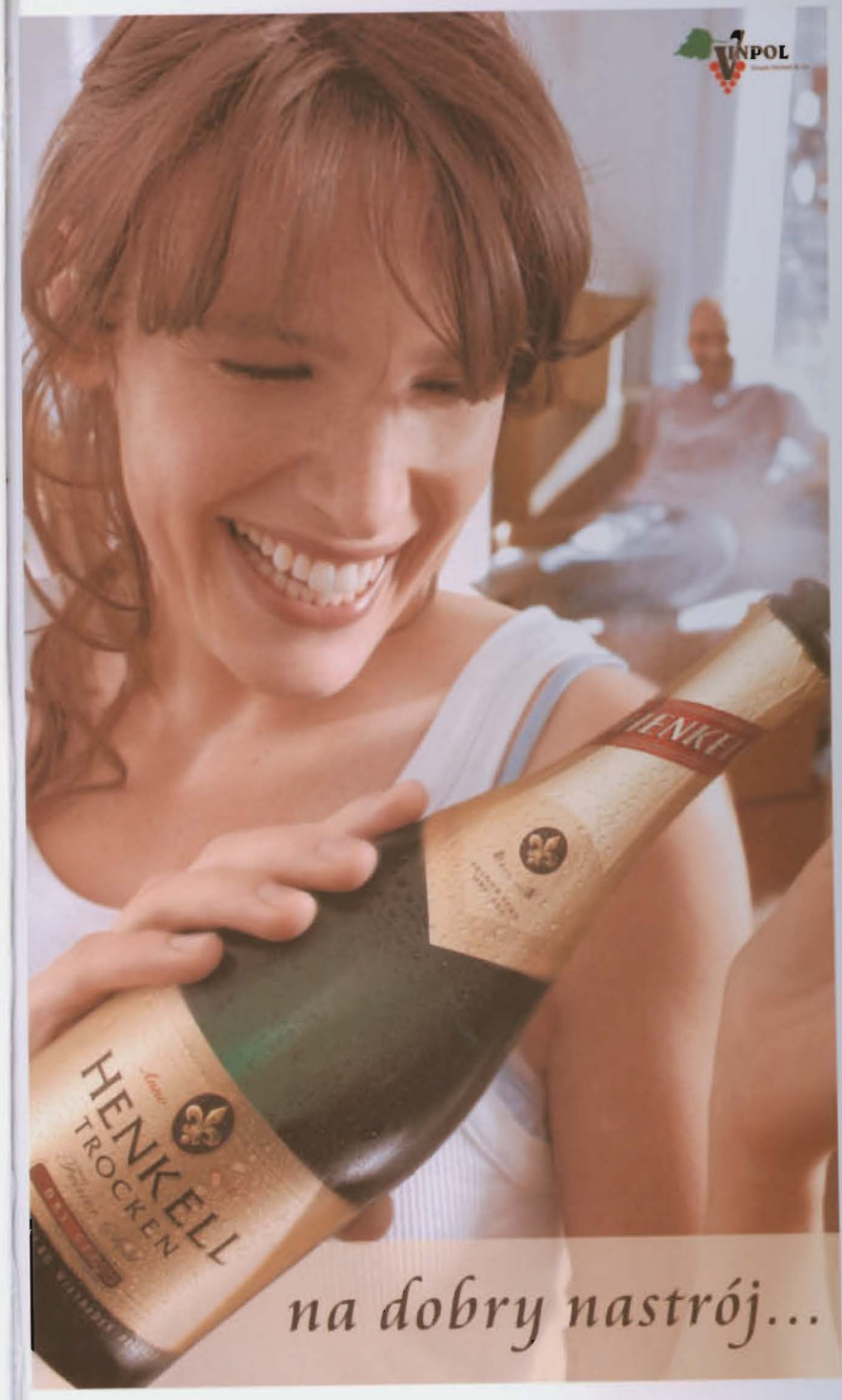

TEATR IM. WILAMA HORZYCY W TORUNIU

www.teatr.torun.pl